



GŁOS RADOMSZCZAŃSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV NIEDZIELA 4 LIPCA 1948 ROKU. 192-G Nr. 182 (1108)

Canossa Anglosasów

Clay i Robertson w kwaterze marszałka Sokołowskiego

BERLIN (PAP). Gubernator brytyjski gen. Robertson wystosował list do dowódcy strefy radzieckiej marsz. Sokołowskiego, w którym proponuje odbycie wspólnej konferencji celem uregulowania sprawy komunikacji między Berlinem a strefami zachodnimi.

Gen. Robertson wyraża w swym liście zadowolenie z powodu oświadczenia marsz. Sokołowskiego, że władze radzieckie dokładają wszelkich starań, by możliwie szybko naprawić uszkodzenie toru na linii Berlin — Helmstedt.

Jednocześnie gen. Robertson ponowił swą propozycję z 26 czerwca wspólnego przedyskutowania sprawy wprowadzenia na terenie całego Berlina jednolitej waluty, tj. waluty strefy radzieckiej, na podstawie porozumienia 4 mocarstw.

Auriol ostrzega przed niebezpieczeństwem niemieckim

PARYŻ (PAP). Prezydent republiki francuskiej Vincent Auriol, przemawiając w Thionville (Lotaryngia), ostrzegł ponownie przed niebezpieczeństwem odrodzenia militarystycznych Niemiec. Sprzeciwiając się utworzeniu zmilitaryzowanego i zcentralizowanego państwa niemieckiego — oświadczył Auriol — Francja występuje w obronie nie tylko własnych interesów, lecz również w interesie swych sąsiadów i sojuszników. — Prezydent Auriol wysunął w swym przemówieniu żądanie, aby Zagłębie Ruhry zostało przekształcone w „arsenał pokoju i dobrobytu światowego”

Korespondent Reutera, powołując się na informacje z kół wiarygodnych, twierdzi, że gen. Robertson wystosował powyższy list do marsz. Sokołowskiego w porozumieniu z generałami Clay'em i Koenigiem.

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi, że w sobotę po południu dowódca radzieckich wojsk okupacyjnych marszałek Sokołowski przyjął w swej kwaterze głównej w Babelsberg pd Berlinem gubernatorów amerykańskiej i brytyjskiej stref okupacyjnych gene-

ralów Clay'a i Robertsona oraz zastępcę gubernatora francuskiej strefy generała Noiret. Konferencja trwała około godziny.

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi, że konferencja u marsz. Sokołowskiego odbyła się na prośbę generała Robertsona.

Gubernator stref zachodnich domagał się przywrócenia komunikacji pomiędzy strefami zachodnimi a Berlinem.

Marsz. Sokołowski stwierdził, że w chwili obecnej komunikacja kolejowa nie może być przywrócona.

Działania wojenne w Grecji

Wielkie straty faszystów pod Grammos-Smolikos

RZYM (PAP). Według komunikatu agencji Elefteri Ellada wielka bitwa na wzgórzach Grammos — Smolikos toczy się w dalszym ciągu. Oddziały armii demokratycznej utrzymują się na dotychczasowych pozycjach. Na drogach znajdujących się na tyłach frontu w tym rejonie grupy partyzanckie gen. Markosa dokonały szeregu akcji sabotażowych.

Wojska ateńskie poniosły w czasie toczącej

się bitwy o Grammos — Smolikos dotkliwe straty, które zmusiły dowództwo jednostek wojskowych, operujących na tym froncie do zwrócenia się o nadesłanie jaknajliczniejszych posiłków.

W innych rejonach Grecji zanotowano szereg akcji sabotażowych, bombardowanie Ksan i przez artylerię wojsk Markosa oraz utarczki lokalne.

Zbrodnie faszystów ateńskich



20-letnia Helena Pali współoskarżona w wielkim „procesie sympatyków generała Markosa” — w Salonikach, gdzie zapadło 170 wyroków śmierci.

Wspaniała demonstracja jedności włoskiego ludu

Dwa miliony robotników wzięło udział w strajku powszechnym

RZYM (PAP). Strajk powszechny robotników wszystkich kategorii przemysłowych, proklamowany w całym Włoszech przez Konfederację Pracy, trwa w dniu 3. 7. od godziny 12-jej do 24-jej.

Strajk był protestem przeciwko wzrasta-

jącej ilości zwolnień z pracy oraz przeciw niskim płacom i wzrostowi bezrobocia. Około 2-ech milionów robotników wzięło udział w strajku, m. in. 700 tysięcy metalowców, 500 tysięcy robotników przemysłu tekstylnego, 500 tysięcy robotników przemysłu chemiczne-

go oraz 100 tys. robotników, pracujących w instytucjach użyteczności publicznej.

We wszystkich miastach tramwaje, autobusy i taksówki w oznaczonym terminie przestały pracować. We wszystkich również miastach odbyły się masowe wiece. W wieczór, który odbył się w Rzymie w pobliżu Colosseum, wzięło udział 30 tys. osób.

Jest to pierwszy strajk powszechny robotników wszystkich kategorii przemysłu od czasu wyzwolenia kraju. Strajk poparły również ugrupowania mniejszościowe w Konfederacji Pracy, tj. chrześcijańscy demokraci, saragatowcy i republikanie.

Strajk zainicjował rozległą kampanię, jaką zamierza rozpocząć Konfederacja Pracy dla przeprowadzenia zasadniczych postulatów robotników. Od 6 lipca rozpoczyna się strajki poszczególnych kategorii robotników przemysłowych w następującym porządku: 6 b.m. strajkować będą robotnicy przemysłu chemicznego, 7 b.m. — robotnicy przemysłu szklanego, ceramicznego i cukrowni.

O ile związek przemysłowców w dalszym ciągu odmawiać będzie wszczęcia pertraktacji, Konfederacja Pracy postanowiła użyć jeszcze ostrzejszych środków w walce.

Rada ministrów obradowała w sobotę nad sposobem zaradzenia bezrobociu. Projekt w tej sprawie przedstawił minister pracy Fanfani.

Dzienniki rządowe rozpoczęły już kampanię prasową, podając, że rząd zamierza wydać ustawę, zabraniającą strajków w instytucjach użyteczności publicznej. Premier de Gasperi i minister Sforza w przemówieniach w senacie i w izbie posłów wypowiedzieli zresztą jasno szereg pogroźek pod adresem strajkujących.

Konsternacja w Wielkiej Brytanii

po dyktatorskim oświadczeniu marshallowskiego gauletera — Hoffmana

LONDYN (PAP). — Oświadczenie administratora planu Marshalla, Paula Hoffmana, zapowiadające zakaz eksportu towarów brytyjskich do Europy wschodniej i ZSRR — wywołało konsternację w londyńskich kołach gospodarczych i spowodowało wiele komentarzy. Dziennik „Manchester Guardian” podkreśla, że oświadczenie Hoffmana wywołało w Wielkiej Brytanii poważny niepokój. Dziennik domaga się wyjaśnienia tej kwestii i dokładnego ustalenia listy artykułów, których Stany Zjednoczone zakazują wywozić.

Dziennik „Daily Worker” pisze: „Nowe o-

graniczenia, dotyczące handlu krajów marshallowskich wprowadziły oficjalnie koła londyńskie i sfery gospodarcze w stan najwyższego oszołomienia”. Dziennik podkreśla, że nawet brytyjskie ministerstwo handlu przyznaje, że sytuacja jest chaotyczna, gdyż rząd nie wie, jakie towary Stany Zjednoczone zamierzają u-

znać za zakazane do eksportu. Koła gospodarcze stwierdzają, że nowe ograniczenia, narzucone przez Stany Zjednoczone, poważnie zaszkodzą handlowi brytyjskiemu. „Daily Worker” stwierdza, że nowe ograniczenia nie były przewidziane w umowie dotyczącej pomocy amerykańskiej.

Tymczasowe wyniki

wyborów w Finlandii

SZTOKHOLM (PAP). — Z Helsinek donoszą, że na podstawie niekompletnych obliczeń dotychczasowe wyniki wyborów przedstawiają się następująco:

Związek Demokratyczny Narodu Fińskiego

otrzymał 335 tys. głosów, konserwatyści — 156 tys., socjal-demokraci — 425 tys., agrariusze — 391 tys., szwedzka partia — 126 tys., partia liberalna — 51 tys.

Oficjalne i końcowe wyniki wyborów zostaną ogłoszone w najbliższych dniach.

Sukcesy spółdzielczości radzieckiej

MOSKWA (PAP). — Spółdzielczość ZSRR jest najpotężniejszą organizacją w międzynarodowym Związku Spółdzielczości i liczy 32 miliony członków oraz rozporządza olbrzymią siecią spółdzielni w mieście i na wsi. Ostatni rok zaznaczył się nowymi sukcesami, wykazując 50 proc. wzrost obrotu towarowego w stosunku do 1946 r.

W ciągu 2 ostatnich lat w ZSRR otwarto 46 tys. sklepów detalicznych, znacznie rozszerzono sieć lokali gastronomicznych. Własne zakłady pracy wyprodukowały towarów codziennego użytku za 3 i pół miliarda rubli. W 17 tysiącach specjalnych sklepów w osiedlach robotniczych sprzedano rozmaitych towarów za 19 miliardów rubli, przyczem ceny zostały dwukrotnie niższe.

W przyszłym roku obrót towarów wzrośnie

o 70 proc. Oferty urodzaj tegoroczny w znacznym stopniu zwiększy dostawę produktów większych dla spółdzielców i spowoduje dalszą zniżkę cen.

Bernadotte czyni starania

o przedłużenie rozejmu w Palestynie

LONDYN (PAP). — Sekretarz generalny Ligi Arabskiej Azzam Pasa oświadczył w piątek wieczorem na konferencji prasowej, że państwa arabskie odrzuciły nowe propozycje Bernadotte'a w sprawie pokojowego uregulowania problemu palestyńskiego.

Hr. Bernadotte wyraził nadzieję, że uda mu się przedłużyć okres rozejmu w Palestynie, który upływa 2 bm. Analogiczne oświadcze-

nie złożył również sekretarz generalny ONZ Trygve Lie.

W kołach ONZ panuje wręcz przekonanie, że rozejm zostanie przedłużony.

LONDYN (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, rząd państwa Izrael postanowił odrzucić propozycje mediatora ONZ Bernadotte'a w sprawie pokojowego uregulowania zatargu palestyńskiego.

Schumacherowcy w Londynie

przyjmowani z niezwykłą pompą

LONDYN (PAP). — Do Londynu przybyli przedstawiciele SPD (partii Schumachera), Heine, Neuman i Eickler, którzy będą oficjalnymi gośćmi Labo r Party. Politycy niemieccy odbędą z reprezentantami Labour Party konsultację na temat sytuacji w Berlinie i otrzymają od nich instrukcje.

W kołach dziennikarskich zwraca się uwagę na to, że goście niemieccy będą przyjmowani ze szczególną pompą przez oficjalne koła brytyjskie. Odbędą oni konferencję z zastępcą ministra Bevina, Mac Neillem, lordem Hendersonem i innymi wysokimi dygnitarzami Foreign Office. We wtorek Niemcy będą gośćmi Izby Gmin.

Przemysłnik brytyjski

aresztowany w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). — Czechosłowackie organa bezpieczeństwa aresztowały na granicy w Chebie obywatela angielskiego E. Harpmana, urzędnika z Oxfordu, który usiłował przewieźć w reflektorach swego samochodu wielką ilość złota, brylantów i innych walut wartości kilku tysięcy koron.

Budujemy wspólny Dom

946.649.926 zł. zadeklarowali członkowie Polskiej Partii Robotniczej do dn. 30 czerwca r.b.

WARSZAWA (RAP). — Według zestawień wojewódzkich pełnomocników, jakie nadeszły do generalnego pełnomocnika KC PPR do spraw zbiórki na Wspólny Dom tow. H. Szafrankiego, na dzień 30 czerwca br. na 983.067 członków złożono deklarację 829.965 członków, co stanowi 84 procent ogólnego stanu członków organizacji PPR.

Ogółem zadeklarowano 946.649.926 złotych. Wszystkie województwa oprócz warszawskiego i rzeszowskiego, przekroczyły w akcji deklaracyjnej 80 procent ogółu swoich członków. Największą powszechność uzyskano w województwach — Warszawa m., gdzie na 63.370 członków złożono deklarację 51.250 członków, tj. 80 procent warszawskiej organizacji PPR, — gdańskim, gdzie złożono deklarację 97 procent członków, — śląskim, gdzie na 161.333 członków zadeklarowało 141.215 członków, czyli 88 proc. członków, — w białostockim 97,5 proc. członków, — w szczecińskim 88 proc. stanu wojewódzkiej organizacji, — w bydgoskim złożono deklaracje 90 proc. członków i w woj. wrocławskim, gdzie na

114.648 członków zadeklarowało 93.425 członków, czyli 82 proc. stanu członków wojewódzkiej organizacji.

Duży procent i stosunkowo duże sumy uzyskano z akcji deklaracyjnej w województwie łódzkim (87 proc. członków zadeklarowało 44.924.680 zł) i w warszawskim (76 proc. członków zadeklarowało 37.119.865 zł), mimo, że województwa te posiadają miasta wydzielone Łódź i Warszawę, które prowadzą akcję deklaracyjną osobno.

Największą przeciętną na członka w skali wojewódzkiej utrzymuje się nadal w Warszawie m., która wynosi 1.870 zł, następnie idą

województwa: Łódź m. — 1.460 zł, białostockie — 1.400 zł, szczecińskie — 1.300 zł, wrocławskie — 1.280 zł i łódzkie — 1.200 zł na członka.

W województwach: bydgoskim, gdańskim, olsztyńskim, lubelskim, krakowskim, kieleckim i warszawskim przeciętna na członka wynosi od 800 zł do 1.160 zł. Przeciętna na członka partii w skali ogólnokrajowej wynosi 1.040 zł.

Największą sumę zadeklarowały dotychczas województwa: śląskie — 125.199.800 zł, wrocławskie — 124.971.450 zł, Warszawa m. — 100.410.716 zł i bydgoskie — 88.736.450 złotych

Dyrektor Informacji ONZ w Łodzi

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi Dyrektor Służby Zagranicznej Departamentu Informacji Publicznej ONZ, Jerzy Szapiro, który obecnie odbywa inspekcję wszystkich centrów informacji Narodów Zjednoczonych w Europie.

Dyr. Szapiro podejmowany w Łodzi przez miejscowy oddział Zw. Zawodowego Dziennikarzy R. P. udzielił przedstawicielom prasy szeregu informacji dotyczących struktury organizacyjnej i prac Sekretariatu ONZ oraz Departamentu Informacji Publicznej ONZ.

Kat Buehler udaje jagniątko

Proces „szefa rządu GG” — dobiega końca

KRAKÓW (PAP). — Posiedzenie przedpoglądowe w 11. dniu rozprawy przeciwko Buehlerowi wypełniły czterogodzinne wywody oskarżonego, który składał wyjaśnienia w związku z dokumentami, ujawnionymi w 10-tym dniu procesu. W obronie swej Buehler używał argumentów podobnych do tych, jakimi posługiwał się poprzednio. Starał się on wykazać, że odpowiedzialność za sektor ustawodawczy rządu GG spada na generalnego gubernatora Franka oraz na specjalnych urzędników, z którymi Frank miał się jakoby kontaktować bezpośrednio. Dalej oskarżony raz jeszcze starał się zrzucić winę na wyższego oficera SS i policji za wszystkie zarządzenia, które wykonywane były później przez policję. Co do poważnej części dokumentów Buehler tłumaczył się najwinnie, że ich w ogóle nie zna. Przyznał się natomiast do wydawania zarządzeń ograniczających prawa ludności żydowskiej. Czynnikiem to jakoby w celu zwalczania epidemii tyfusowej w ghetach i osłabienia polskiego ruchu oporu, gdyż — jego zdaniem — Żydzi uciekający z ghetta wznaczniali „bandy leśne”. Oskarżony nie zaprzecza również, że jest autorem rozporządzenia, wprowadzającego obowiązek pracy dla ludności polskiej

w Generalnej Gubernii i poza Gubernią. Rzekomo zmuszono go do wydania tego aktu, który był jednym z wielu realizujących wojnę totalną Rzeszy. Przyznaje się także do wydania dekretów zobowiązujących młodzież polską do wykonywania zadań związanych z wojną. Tłumaczy się przy tym, że miał na my

śl dobrowolną akcję pomocy Rzeszy. Na koniec Buehler raz jeszcze starał się przekonać Trybunał o swym jakoby przychylnym nastawieniu w stosunku do ludności polskiej. W sprawie/Majdanka i innych obozów koncentracyjnych oskarżony utrzymuje nadal, że nie posiadał o nich wiadomości.

Węgierska Partia Pracujących solidaryzuje się

z rezolucją Biura Informacyjnego — w sprawie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej

BUDAPESZT (obsł. wł.). — Wczoraj wieczorem w wypełnionej po brzegi hali sportowej, wobec funkcjonariuszy partyjnych Węgierskiej Partii Pracujących, okręgu budapeszteńskiego Mathias Rakosi, generalny sekretarz Węgierskiej Partii Pracujących wygłosił wielką mowę w związku z postanowieniami Biura Informacyjnego w stosunku do Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej. Po dokładnym omówieniu postanowień Biura Informacyjnego, Rakosi oświadczył:

„Przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej wstąpił na drogę rozbicia zjednoczonego socjalistycznego frontu, na drogę zdrady międzynarodowej solidarności robotniczej

i przyjęli nacjonalistyczny punkt widzenia. Większość przywódców Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej nie zrozumiała przodującej roli partii komunistycznej i klasy robotniczej, nie zrozumiała istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego. Węgierska demokracja, węgierscy robotnicy nauczyli się w wyniku strasznych doświadczeń lat 1941 — 1944, że tylko wtedy będą mogli zapewnić sobie niepodległość i ponowny rozwój, dopóki stać będą u boku Związku Radzieckiego, oswobodziciela narodów i postępowych demokracji, podczas gdy każdy inny wybór, wszelka trzecia droga wydatek naród prosto i nieuchronnie na łup imperialistów.

Według naszego mniemania — oświadczył Rakosi — krok Informacyjnego Biura jest dowodem siły partii komunistycznych. Wcześniej czy później, Jugosłowiańska Partia Komunistyczna dojdzie do przekonania, że droga, którą wskazywaliśmy, jest jedynie słuszną i właściwą”.

Mówiąc o zakusach reakcji, Rakosi stwierdził, że pracujący lud węgierski musi być szczególnie czujny i żelazną ręką uderzać w tych, którzy sądzą, że znów mogą podjąć swą działalność przeciw demokracji.

Przemówienie Rakosi'ego zostało przyjęte burzliwymi oklaskami.

Po przemówieniu Rakosi'ego zastępca generalnego sekretarza Węgierskiej Partii Pracujących, Kadar odczytał rezolucję, która została przyjęta jednogłośnie przez funkcjonariuszy partii.

Strajk marynarzy w Marsylii

rozszerza się na inne porty francuskie

PARYŻ (PAP). Strajk marynarzy w Marsylii rozszerza się i obejmuje inne porty francuskie. W sobotę na znak solidarności ze strajkującymi porzucili pracę marynarze w Cette (port nad morzem Śródziemnym) oraz w St. Nazaire (Bretonia).

Marynarze marsylijscy, jak wiadomo, domagają się 20 procentowej podwyżki płac.

W sobotę nie opuścili portu w Marsylii ani

żaden statek. Nie jest wykluczone, iż komunikacja morska między Francją a portami Afryki Północnej i Korsyką zostanie całkowicie przerwana.

PARYŻ (PAP). Strajk rozpoczęty przez marynarzy w Marsylii objął także port w Nantes. Oficerowie i marynarze, należący do CIT postanowili przerwać pracę na przedział 48 godzin.



Już późnym wieczorem w pokoju Amosowa znów rozległ się dzwonek telefonu. Tym razem telefonowano z gestapo. Sekretarz naczelnika rosyjskiego sektora zawiadamił go, że szef oczekuje na przybycie kapitana Speiera punktualnie o godzinie siódmej rano. — Sprawa, w której wzywano Speiera jest ważna i naczelnik prosi o punktualne stawienie się.

O oznaczonej godzinie nazajutrz Amosow stanął się w szarym i nieprzyjemnym gmachu gestapo. Przyjął go ten sam sekretarz, z którym rozmawiał wczoraj. Powiedział, że naczelnik już wie o jego przybyciu i prosi, aby chwilę zaczekał. Obrzuciwszy Amosowa uważnym spojrzeniem sekretarz wyszedł z pokoju, pozostawiając go samego. Dziwne uczucie ogarnęło Amosowa. Znajdował się w niewielkim pokoju, na ścianach wisiały mapy Ukrainy i Białorusi, oznaczone jakimiś zagadkowymi znakami. Nad małym biurkiem wisiał wielki portret Himmlera. Amosow przyglądał się uśmiechniętej twarzy szefa gestapo. Przez szkiełka binokli z portretu patrzyły rybie wodniste oczy. Cienkie wargi krzywiły się w nieco ironicznie uśmiechu... I nagle Amosow wyczuł, iż obserwują go nie tylko oczy por-

tretu. Obejrzał się uważnie i ostrożnie. W pokoju nikogo nie było. A jednak Amosow wyraźnie wyczuwał, że jest obserwowany. Dookoła panowała cisza. Ironicznie uśmiechał się portret Himmlera... Ugrzeczniony i straszny w swoim zamaskowanym okrucieństwie uśmiech krwawego niemieckiego kata, mimo woli, przyciągał do siebie uwagę Amosowa. — Był pewien, że go obserwują. Ale kto? Czuli na sobie spojrzenia, a jednocześnie nie widział nikogo w pokoju. Był zupełnie sam. I nagle oczy jego rozszerzyły się. Zauważył, jak drgnęły źrenice wodnistych i rybiej oczu na portrecie. Nieznacznie i ostrożnie spojrzawszy na uśmiechniętą twarz Himmlera. Teraz już nie wątpił, że ktoś się ukrywał w sąsiednim pokoju i obserwował przez umyślnie wycięte oczodoły portretu. Trwało to zaledwie kilka minut. Nim Amosow zdążył zorientować się całkowicie w sytuacji, usłyszał jakieś szmery w przyległym pokoju. Wzrok jego padł na masywne stalowe drzwi, które powoli zaczęły się otwierać. Podświadomie rzucił jeszcze raz spojrzenie na portret i zobaczył puste oczodoły. I w tym właśnie momencie usłyszał cichy lecz przenikliwy głos:

— Witam pana, panie kapitanie — powie-

dział ktoś po rosyjsku.

Amosow odwrócił się i ujrzał człowieka średniego wzrostu o starannie wygolonej i wyraźnie zmęczonej twarzy. Był ubrany po cywilnemu, w ciemny garnitur. Uśmiechał się przyjaźnie, lecz rybie, wodniste oczy przeszływały Amosowa uważnym spojrzeniem.

— Witam pana — powtórzył jeszcze raz i wyciągnął rękę na powitanie — czy pan nie poznaje starego swego koleżę lat szkolnych w Brunświku? Jestem Otton Lange.

Przed Amosowem stał sam naczelnik rosyjskiego sektora niemieckiego wywiadu radca Otton von Lange.

— Przejdźmy do mego gabinetu — powiedział Lange — nie spuszczać oczu ze spokojnej twarzy Amosowa. — Nim przystąpimy do omówienia sprawy chcę odnowić w pamięci lata naszej wspólnej młodości. Zresztą, drogi Hansie, w gabinecie czeka na pana nie jedna jeszcze niespodzianka.

XVIII

TROSKI KOMENDANTA SCHULTZA

Po wyjeździe Amosowa do Berlina w Zarządzie ruchu partyzancki przybierał coraz groźniejsze dla Niemców rozmiary. Mimo presji i licznych aresztowań, gestapo nie udało się wpadć na trop nieuchwytnych partyzantów. Nie udało się również ustalić niewątpliwych kontaktów, które łączyły „Mścicieli ludu” z tutejszymi mieszkańcami. Chwilami oficerom gestapo zdawało się, że partyzantami są wszyscy Rosjanie, jacy przebywali na terenie miasta. W panicznym, coraz bardziej zwiększającym się zamęcie podejrzewali o utrzymywanie stosunków z partyzantami nawet dzieci. Wielkie wrażenie na Niemcach wywarło zabójstwo rosyjskiego policjanta

Wyrok

na sabotażystów pocztowych

KATOWICE (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach ogłosił w dniu 3 bm. wyrok w sprawie sabotażystów funkcjonariuszy Urzędu Pocztowego Katowice 2, którzy systematycznie dopuszczali się kradzieży paczek pocztowych, szczególnie zagranicznych listów poleconych i przesyłek wartościowych.

Mocą wyroku skazani zostali: Jarosław Gowacki, b. kierownik działu poczty ruchomych — na 15 lat więzienia, Franciszek Skop, morderca paczkarni — na 10 lat więzienia, Kazimierz Ratuszek, kierownik ambulansu pocztowego — na 10 lat więzienia oraz Jan Szydło, kierownik działu reklamacyjnego — na 8 lat więzienia i Józef Skolozdra, pomocnik i zastępca Gowackiego — na 8 lat więzienia. W stosunku do wszystkich oskarżonych, Sąd orzekł utratę praw honorowych i publicznych praw obywatelskich na lat 5.

W toku przewodu sądowego zostało udowodnione, że skazani świadomie dezorganizowali działalność Urzędu Pocztowego Katowice 2 okradając przesyłki pocztowe i rabując paczki z ambulansów pocztowych na trasach pomiędzy Katowicami a Gdynią, Przemyślem, Warszawą, Łodzią i innymi miastami.

Na marginesie

Oredzie głodu

Jeszcze nie minęła burza protestów, która cały świat demokratyczny zareagowała na list papieski do niemieckich biskupów, a już Watykan ogłasza nową rewelacyjną prawdę, występując tym razem w roli rzecznika ekonomicznego.

Ostatnie oredzie omawia sprawę „płac robotniczych i apeluje do świata pracy, aby zmniejszył swe „wymagania”. Papież zaleca robotnikom, by obniżyli swą stopę życiową, by nie protestowali przeciw głodowym zarobkom, gdyż to może naruszyć równowagę budżetową przemysłowców, konserwów i trustów.

Według Watykanu źródło trudności gospodarczych leży w tym, że świat pracy ma za wielkie wymagania, że wzrost potrzeb potęguje tylko ich niezadowolenie.

„Mamy na myśli te potrzeby i wymagania, które świadczą, że współczesna antychrześcijańska, nieumiarkowana żądza bawienia się i używania przeniknęła również do świata robotniczego” — czytamy w oredziu papieskim.

Papież może jeszcze zastanawiać się „niewiedzą” gdy chodzi o robotników angielskich i amerykańskich, ale Watykan leży w Włoszech, gdzie przeszło dwa miliony bezdomnych i bezrobotnych żyje w skrajnej nędzy, a większość pracujących również nie może zaspokoić swych elementarnych potrzeb.

Ludziom, którzy pragną dachu nad głową, chleba, możliwość kształcenia swych dzieci, zaleca się „chrześcijańskie umiarkowanie” w używaniu rozkoszy ziemskich.

Innymi słowy recepta papieska wygląda mniej więcej w ten sposób: Głodujcie, bądźcie pokorni — wtedy, gdy nie będziecie mieli żadnych wymagań od życia, wasze płace będą dostateczne.

Innej rady według ekonomii papieskiej nie ma. Muszą robotnicy obniżyć swą stopę życiową, muszą żyć w nędzy, bo tego wymaga zbawienie duszy... i racje gospodarstwa wielkiego kapitału. JK-W.

Pietrowa. Zginął w tajemniczych okolicznościach prawie obok swego domu. Trupa znaleziono o świcie. Pietrow został uduszony i, co najgorsze, zginął z jego kieszeni wszystkie notatki, które skrupulatnie prowadził, wpisując do nich nazwiska podejrzanych ludzi nad którymi rozciągał nadzór. Pietrow miał zwyczaj działać w tym zakresie na własną rękę i dopiero później, po wydobyciu niezbędnych dowodów, meldować władzom gestapo kogo należy aresztować i osadzić w więzieniu. Dla Niemców śmierć Pietrowa była nielada, utrata, gdyż był to jedyny na terenie Zarecznia Rosjanin, który zgodził się pracować w policji. Na zastygłym trupie zdrój gestapowcy po wykryciu zabójstwa, ujrzał przypięty do ubrania kawałek papieru, na którym było starannie wypisane: „Zdrajca został uduszony, bo nie warto było zużyć kuli”...

Zabójcy Pietrowa, mimo usilnych starań, gestapowcy nie wykryli. Pamiętając o doniesieniu Pietrowa, szef zarecznia gestapo zrewidował skrupulatnie mieszkanie starej nauczycielki Iwanowej, gdzie również nie znaleźli nic podejrzanego. Młoda córka nauczycielki niebiedzie wykazała swoje alibi, gdyż w mieszkaniu podczas rewizji znaleziono starą, chorą, kobietę. Była to ciotka, do której jeździła Szura. Właśnie te wizyty zwróciły na siebie uwagę Pietrowa. Ciotka przebywała obecnie u Iwanowej i uroczyste stwierdziła, że kilkakrotnie, mieszkając w sąsiednim miasteczku, zatrzymywała odwiedząc ją siostrzenicę. Niemcy musieli zadowolili się tym oświadczeniem i rozłoszczony szef gestapo zostawił Iwanowych w spokoju. Tym niemniej nad domem ich rozoczona była nadal obserwacja.

To i owo.

Znak Z.O.R.R-u.

Sędząc po toku w kinach, niewątpliwie znać z Was część, P. T. Czytelnicy, należy do kategorii tzw. kinomanów, jako zaś kinomani, z pewnością nie przeczyliście interesującego filmu pt. „Znak Zorri”.

Z. O. R. R. nie ma nic wspólnego z Zorri. Przede wszystkim bowiem Z. O. R. R. to nie jedna osoba, a cała wieloletnia masa zrzeszona w Polskim Związku Osadników i Robotników Rolnych we Francji.

O co właściwie chodzi „blumowskiemu sąsiadom”? Cóż mu ZORR zawinił? Trudno nam to odpowiedzieć, gdyż p. Moch odtąd nie jest zobowiązany do ujawniania motywów swego samowolnego postępowania.

Rozwiązując ZORR p. Moch chciałby upiec i drugą pieczęć, a mianowicie „wespierać” uwiaryliwych tu i ówdzie po Francji agentów.

E. Tam.

Więści ze Zw. Radzieckiego

CAŁY KRAJ CZCI PAMIĘĆ SURIKOWA

W związku z setną rocznicą urodzin wielkiego malarza rosyjskiego Surikowa zaplanowano postawienie mu pomnika w Moskwie.

EKSPEDYCYJE NAUKOWE W KIRGIZJI

W górach i lasach Tian-Szania oraz na wielkich obszarach republiki Kirgiskiej prowadzone są prace naukowo-badawcze na dużą skalę.

Polska klasa robotnicza jest wolna od błędów nacjonalizmu

„Robotnik” w Nr 180 zamieszcza interesujące i wnikliwe rozważania Henryka Jabłońskiego na temat prób infiltracji swego czasu prądów nacjonalistycznych do programu Polskiej Partii Socjalistycznej.

I.

Do niedawna, niemal powszechnie panowało w naszej Partii przekonanie, że w ujmowaniu zagadnienia narodowościowego wszystko i zawsze było u nas w porządku.

I wybaczą łaskawie Towarzysze Czytelnicy szerszego — w tym wypadku nasza megalomania partyjna prowadzi nas do zbyt pochopnych wniosków.

Niewątpliwie stanowisko SDKPiL wobec problemu niepodległości Polski było błędne, ale czy znowu my nie wpadliśmy w inną, całkiem nieproletariacką krańcowość — nacjonalizm?

Pierwszy etap „wyścigu” do Białego Domu

Jak Dewey został kandydatem na prezydenta

(Korespondencja własna „Głosu”)

FILADELFA, w lipcu.

Ze wszystkich „głównych kwater” republikańskich kandydatów na prezydenta Stanów Zjednoczonych w Filadelfii, kwatera główna Deweya była najliczniej odwiedzana przez delegatów na konwencję republikańską.

Organizatorzy kampanii wyborczej Deweya — pisal sprawozdawca „New York Herald Tribune” — okazali się mistrzami w ofiarowaniu delegatom wpływowych i intratnych posad w przyszłej administracji amerykańskiej.

Dewey, który ubiegał się o prezydenturę od roku 1938, w wyniku dziesięcioletnich doświadczeń zorganizował tak sprawnie swój aparat wyborczy, że żaden inny kandydat republikański nie mógł z nim poważnie konkurować.

Rywalizacja między zespołami

Wyniki mówią same za siebie

Dalsza dyskusja o najlepszych formach współzawodnictwa

Na podstawie obserwacji wyników współzawodnictwa w PZPB w Rudzie łatwo dochodzi się do wniosku, że wszystkie jego formy mają rację bytu w zależności od warunków lokalnych danego zakładu pracy.

W naszych zakładach istnieją wszystkie dotychczas znane formy współzawodnictwa — indywidualne, zespołowe, a nawet międzyzakładowe.

Na samym początku rozwinęło się u nas sześć lat temu współzawodnictwo indywidualne. Polegało ono przede wszystkim na tym, że przechodzący na zwiększoną obsługę wrzecion czy krosien i starano się przy większej obsłudze dać większą i lepszą produkcję.

Jednakże w zakładzie wielkim czy średnim współzawodnictwo indywidualne nie daje tak dobrych wyników jak zespołowe. Właśnie forma współzawodnictwa zespołowego odegrała bardzo wielką rolę u nas na takich oddziałach, które walczyły z największymi trudnościami w wykonywaniu planu.

Zaczęła się rywalizacja pomiędzy załogami

weya, inaczej nie skorzystasz z jego wyboru”. Jednocześnie ogłaszano wyniki różnych „sondowań”, które miały przekonać wszystkich, że Dewey „już ma wybór zapewniony”.

Wiadomo było, że kandydatura Deweya cieszy się poparciem grupy wielkich bankierów nowojorskich i że wśród najbardziej wpływowych protektorów Deweya znajdują się wielkie trusty chemiczne i zbrojeniowe Duponta oraz trust naftowy Rockefellera.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego konwencji wyboru Deweya odbyła się wielka defilada w sali obrad, do której dopuszczono tysiące kibiców, oczekujących ogłoszenia wyników wyborów przed Stratford Hotel, gdzie odbywała się konwencja.

Wyniki mówią same za siebie

W tych dniach właśnie mieliśmy okazję uczestniczyć w konferencji na oddziale t. zw. Centrali w PZPB w Rudzie, która miała za cel szukanie owych form doskonalszych współzawodnictwa zespołowego.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele fabrycznego Komitetu Współzawodnictwa, przewodnicy pracy, przedstawiciele Rady Zakładowej, Partii Politycznych i Dyrekcji.

Dyrektor Naczelny PZPB w Rudzie.

W ocenie wyników współzawodnictwa wielką wagę będzie miała jakość produkcji, dbałość o maszynę i czystość miejsca pracy oraz dyscyplina pracy.

Oto do czego prowadziło zaślepienie nacjonalizmu, które bynajmniej nie znikło z końca wojny światowej. Człowiek, który do końca życia nie tylko wytrwał w naszych szeregach, ale stał na ich czele, Ignacy Daszyński, przeciwny był anektowaniu Galicji Wschodniej przez Polskę, jeśli powstałoby jakieś inne państwo ukraińskie nie związane z Rosją.

„Program niepodległościowy tych wszystkich Polaków, którzy w obecnej wojnie stanęli po stronie mocarstw centralnych, był od pierwszej chwili dwudzielnicowy.

„Program niepodległościowy tych wszystkich Polaków, którzy w obecnej wojnie stanęli po stronie mocarstw centralnych, był od pierwszej chwili dwudzielnicowy.

„Program niepodległościowy tych wszystkich Polaków, którzy w obecnej wojnie stanęli po stronie mocarstw centralnych, był od pierwszej chwili dwudzielnicowy.

Wśród delegatów, którzy zdążyli na czas „zaprząć się” do rydwanu, oświadczenie to zostało przyjęte jako zapowiedź, że „maszyna wyborcza” Deweya dotrzyma obietnicy w sprawie rozdawania posad.

Pewna konsternacja jednak powstała przy wyznaczaniu kandydata na wiceprezydenta. Okazało się bowiem, że Dewey obiecał to stanowisko trzem różnym kierownikom poszczególnych delegacji stanowych.

W kołach, jednak zbliżonych do innych kierowników partii republikańskiej nie ukrywają, że jednogłośnie wybrano Deweya nie oznacza bynajmniej jedności w łonie partii. Podkreśla się, że jednogłośnie wybrano Deweya był potrzebny, jako atut propagandowy.

C. Willis

dach słowiańskich rekompensaty za utratę na rzecz Niemiec ziem rdzennie polskich.

Po XII zjeździe PPS Irakcji pisal wyraźnie Jodko Narkiewicz:

„Należało koniecznie wyraźnie określić do czego właściwie dąży proletariat polski. Tego dokonał XII zjazd PPS, wystawiając hasło utworzenia państwa polskiego z wyzwolonych ziem zaboru rosyjskiego”.

„W ogólnych zarysach granic państwa polskiego powinny być następujące: zachodnia i północna granica obecnej Kongresówki, rzeka Prypeć, Dniepr, Dźwina i Święta aż do Niemna”.

„ze względu na posiadane prowincje białoruskie siałe będzie zagrożona przez Rosję”.

„Szukać będzie oparcia w Niemczech i „zgodna i tridentna (?) nie zdoła powstać w Poznaniu”.

Bardziej wymagający był Haeker, który 20 października 1916 r. pisal w „Naprzodzie”:

„Program niepodległościowy tych wszystkich Polaków, którzy w obecnej wojnie stanęli po stronie mocarstw centralnych, był od pierwszej chwili dwudzielnicowy.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

„Złączenie samostanowionego państwa polskiego z wiazek państwową z monarchią (habsburską) uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzącej interesy Austro-Węgry i Niemiec z interesami narodu polskiego”.

Dziś i jutro Łodzi

Rok 1949 — rokiem rozbudowy

Zamierzenia inwestycyjne miasta

Spośród miast wielkich Łódź z pewnością jest najbardziej zaniedbana w dziedzinie urządzeń komunalnych i społecznych.

Zaniedbania te stanowią dziedzictwo zgubnej gospodarki władz carskich, rządzących Łodzią do r. 1914. Okres dwudziestoletni międzywojennego, mimo znacznych wysiłków ze strony ówczesnych władz miejskich, nie zdołał zmyć z twarzy Łodzi piętna wieloletnich zaniedbań.

OGÓLNE WYTYCZNE PLANU

Przed odrodzonym samorządem łódzkim jako jeden z głównych problemów gospodarki komunalnej stanął problem inwestycji. Mimo istniejących trudności gospodarczych, właściwych wszystkim powojennym okresom, samorząd łódzki zdołał w latach 1945 — 47 nie tylko odbudować gospodarkę miejską w jej przedwojennych rozmiarach, ale ją znacznie rozszerzył.

ROZBUDOWA WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI

W ogólnej hierarchii zamierzeń inwestycyjnych, specjalny akcent położony został na problem wody i kanalizacji. Inwestycje w dziedzinie wodociągów obejmują budowę studni głębinowych i rozbudowę sieci wodociągowej.

W dziedzinie kanalizacji inwestycje przelotowe prowadzą się głównie do odbudowy nowego kolektora o długość 2 km, ciągnącego się wzdłuż rzeki Łódki, na przetrzebi od ulicy Wschodniej do torów kolejowych na Kozłach.

WYCIĄGI WYCIĘDZÓW

W PZPB Nr. 1 w tkalni na 12-tu krosnach najlepsze rezultaty osiągnęła Helena Rybak (134,5 proc.), i Stanisława Michalak (126,6 proc.). Marian Sądziński uzyskał 128,3 proc. Na „szóstkach” wyróżnili się: Irena Nowak (140,4 proc.) Helena Bogus (137,7 proc.) i Władysława Jarosik (128,2 proc.).

ŁÓDŹ BĘDZIE CZYSTA
W dziedzinie oczyszczania miasta projektuje się zakup 6 nowych beczek samochodowych do wywozu fekalii, oraz oddanie do użytku remontowanych obecnie becznowozów do wywozu śmieci.

GAZ — BEZ OGRANICZEŃ

Dla Gazowni Miejskiej rok 1949 ma być rokiem przełomowym, bowiem w związku z zakończeniem budowy dwóch nowych wielokomorowych pieców zdolność produkcyjna gazowni podniesie się z 40 tys. m sześć. do 70 tys. m sześć. gazu na dobę.

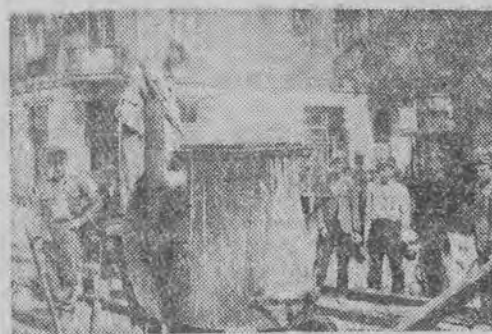
Bruki — bolączką Łodzi

Naprawa fatalnego stanu bruków łódzkich jest obecnie jedną z najpoważniejszych trosk władz miejskich. Ale wyrównanie zaniedbań wielu dziesiątków lat wymaga długotrwałych prac i olbrzymich kosztów.

W tegorocznym sezonie szereg ulic uzyska trwałe, nowoczesne nawierzchnie. Oto wielki kocioł z asfaltem przy robotach naprawy bruku.

wa produkcja gazu wyniesie w roku przyszłym 55 tys. m sześć. na dobę. Stan ten pozwoli na znielenie stosowanych obecnie ograniczeń konsumpcji gazu. Zwiększona zdolność produkcyjna Gazowni pociąga za sobą konieczność modernizacji szeregu urządzeń technicznych oraz rozszerzenia sieci gazowej.

O dalszych zamierzeniach inwestycyjnych napiszemy w następnym artykule.



Węgla mamy pod dostatkiem

Nie zwlekać z podaniami

Jak się dowiadujemy w Centrali Zbytu Produktów Węglowych, w tych dniach rozpoczęła się już sprzedaż węgla bez ograniczeń w sklepach spółdzielczych, i państwowych, oraz w

koncesjonowanych sklepach prywatnych po cenach ustalonych, które podawaliśmy parę dni temu.

Węgla obecnie mamy pod dostatkiem i w in-

teresie wszystkich mieszkańców Łodzi leży, by właśnie w okresie letnim zaopatrzyć się w węgiel na zimę.

Zwlekają jednak ze składaniem zapotrzebowania na opał gmachów instytucje spółdzielcze i państwowe, którym przysługuje opał w cenie 2 tys. zł. za tonę.

Wzlekać jednak ze składaniem zapotrzebowania na opał gmachów instytucje spółdzielcze i państwowe, którym przysługuje opał w cenie 2 tys. zł. za tonę.

Pełnia okresu urlopów

Wzmógł się ruch w „Orbisie”

W związku z okresem urlopów w Państwowym Biurze Podróży „Orbis” panuje wielki ruch. Przed okienkami obu oddziałów przewija się dziennie około 4 tysiące osób.

Łódzki „Orbis” rozporządza 45 miejscami do Gdyni i po 10 miejsc do Kudowy, Jeleniej Góry i Zakopanego.

W związku z Wystawą Ziemi Odzyskanych z polecenia Komisarza Rządu i Ministerstwa „Orbis” zorganizował masową akcję wyjazdów do Wrocławia pod hasłem „Cała Łódź na Wyprawę Ziemi Odzyskanych”.



Młodociągni bandyci przed sądem

Do Mieczysława Piętki, zam. przy ul. Lubelskiej nr. 8 przyszedł jego przyjaciel, Władysław Michalak. Obaj kompani wraz z kolegą, Bernardem Sokołowiczem, wspólnie uknuł plan obrabowania Marii Biernat, zamieszkałej w Piętku. W dniu 27 maja r. b. Piętka udał się do Marii Biernat i sprzedał jej obrus za 250 zł.

udał się ponownie do mieszkania Biernatowej pod pozorem sprzedaży poszwy. Tu Michalak zniemacka uderzył Biernatową z tyłu w głowę opakowanym w gazetę łomem.

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w trybie dorocznym rozegrał się epilog tej sprawy. 25-letni Michalak i 21-letni Piętka z całym cynizmem wysłuchali zeznań swej ofiary, Marii Biernat.

Rejestracja kart żywnościowych na mięso i tłuszcz

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Apro wizacji — podaje do wiadomości, że pracownicy Poczty i Telegrafów oraz nauczyciele winni rejestrować karty żywnościowe „Zg” z miesiąca lipca rb. sklepach rzemieślniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej.

Rejestrować należy kupon III na mięso: kat. I „Zg”, IR „Zg”, „C” „Zg”; na tłuszcz: kat. I „Zg”, IR „Zg”, IRD 3, IRD 7, IRD 12 „Zg”, kat. „M” „Zg”, kat. „C” „Zg”.

Rejestracja trwa od 3 do 14 lipca rb. włącznie.

U w a g a: Komunikat powyższy nie dotyczy posiadaczy kart „Zg” zatrudnionych w przemyśle.

POKAZ PRAC ABSOLWENTÓW WYDZIAŁU AKTORSKIEGO P. W. S. T.

Dziś o godz. 11-iej w Państwowym Teatrze W. P. odbędzie się pokaz prac absolwentów Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

Interrelacje naszych czytelników

Filmy dla młodzieży

Towarzyszu Redaktorze! Pragnę poruszyć sprawę filmów tak zwanych, niedozwolonych dla młodzieży do lat 18. Od dłuższego czasu filmy takie wyświetlane są we wszystkich kinach i wskutek tego młodzież nie może w ogóle korzystać z kina.

kształtujące pod każdym względem — historycznym, społecznym i politycznym.

Tymczasem kina zajęte są wyświetlaniem amerykańskich miłosnych bzdur — podczas gdy młodzież nie może znaleźć właściwych dla siebie filmów.

Zapytuję, czy tego stanu nie mógłby zmienić „Film Polski”?

Stanisław Banach

adres czytelnika znany Redakcji)

Od Redakcji: Ten głos przedstawiciela młodzieży w sprawie doboru filmów nie jest pozabawiony słuszności. Sądzymy, że „Film Polski” weźmie pod uwagę to poważne zagadnienie i wyświetli publicznie projekty swe w zakresie filmu dla młodzieży.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, 4 lipca 1948 r.
Dziś: Elżbiety, Inocentego

K I N A

Kino „Wolność”. Film p. t. „Skarb Tarzana”.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański”
- 12 — R. S. W. „Prasa”
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisariat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

Adres Redakcji i Administracji
„Głosu Radomszczańskiego”
Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej
W soboty od godziny 9-ej do 13-ej.

Na sali sądowej

AWANTURNICZA RODZINKA

Przed Sądem Grodzkim w Radomsku stanęli mieszkańcy wsi Sucheje, gm. Radomsko, ob. ob. Stanisław Dziadkiewicz, Florentyna Dziadkiewicz i Marianna Proszowska, którzy w czasie sprzeczki pobili dotkliwie ob. Marię Plutecką. W wyniku rozprawy Stanisław Dziadkiewicz został skazany na 4 tygodnie aresztu, a Florentyna Dziadkiewicz i Proszowska na 2 tygodnie aresztu. (j)

ZA USIŁOWANIE KRADZIEŻY — WIĘZIENIE

Mieszkaniec Radomska, ob. Antoni Sowiński usiłował zabrać w celu przywłaszczenia różne rzeczy należące do ob. Moniki Szymańskiej. Sąd skazał Sowińskiego na karę 6 miesięcy więzienia. (j)



ZNIWA W MAJĄTKACH PAŃSTWOWYCH

W majątkach P. N. Z. okręgu szczęcińskiego rozpoczęły się już zniwa. W chwili obecnej odbywa się koszenie rze-paku i jęczmienia ozimego.

TARGI MORSKIE W 1948 ROKU

W dniach 26 — 29 czerwca, Komisarz Rządu dla Spraw Wystaw i Targów T. S. Trębicki — odwiedził Gdańsk, Sopot i Gdynię, gdzie przeprowadził z wojewodą gdańskim, ob. Żralkiem i przedstawicielami miejscowych czynników gospodarczych rozmowy, odnośnie przygotowań do Targów Morskich, które zapoczątkowane będą jesienią roku 1949 i zajmą miejsce dotychczasowych Targów Gdańskich.

Omówiono sprawy programowe, zagadnienia przygotowania terenu oraz ustalono wstępny terminarz prac. Targi będą zainstalowane na wyspie Holm w Gdańsku, która jest szczególnie odpowiednia dla imprezy o charakterze morskim.

CZTERECH SS-MANÓW PRZED SĄDEM LUBELSKIM

Okręgowy Sąd w Lublinie rozpatrywał sprawę Udo Menenga ss-mana, który pełnił służbę w obozach Esterwagen i Sachsenhausen w Niemczech i znęcał się w brutalny sposób nad więźniami polskimi. Sąd skazał zwyrodniałego ss-mana na karę 15 lat więzienia. Wyrokiem tegoż sądu zostali skazani na karę po 12 lat więzienia trzej inni ss-mani: Hans Kottra, Franz Wirtch i Anton Zelner.

Zagraniczne buki zdobią nasze mieszkania

Odwiedziny w Fabryce Giętych Mebli Nr 1

W gabinecie kierownika biura personalnego, czterech uczniów — praktykantów z gimnazjum przemysłowego z Łomży, rozmawia z tow. kierownikiem. — „Zanim otrzymamy ze Zjednoczenia Krakowskiego decyzję co do waszej praktyki w naszej Fabryce, możecie iść zapoznać się z pracą u nas” — mówi kierownik do chłopców, którzy rozradowani wybiegają z gabinetu. Uda się też i ja na teren fabryczny z tow. Strameckim, który opowiada mi dzieje fabryki.



Przed parownią

Jesteśmy na placu wyladunkowym. Olbrzymie, sprowadzane z zagranicy buki stanowią piękny materiał przeróbki kowy. Niestety, nasz buk został mocno przetrzebiony okupacją, a to, co pozostało nie nadaje się na fabrykaty. Z placu kłocę wędrują do tartaku z nowo czesną maszyną, a następnie do fabryki deseczek, gdzie maszynowo, według specjalnych form są krajane na drobniejsze kawałki.

Idziemy do giętarni. Potężna hala trzęsie się od huku maszyn... Gorąco... Robotnicy uwijają się jak mrówki koło swych maszyn. Chciałoby się porozmawiać z tymi, którzy przez swoją wieloletnią pracę wrosli jakby korzeniami w fabrykę... Ale trudno — nie wolno nam przeszkadzać w pracy. Z pomocą przychodzi mi tow. Mruklik, majster giętarni. Zna on tu szczegółowo każdą maszynę, zna wszystkich robotników, z którymi od wielu lat pracuje. — „Pracujemy na akord, a to wymaga wielkiej szybkości i zręczności. Byli tacy, co zgłaszali się do fabryki, ale po dwóch dniach już uciekali. Ci co pracują, to starzy praktycy. Taki Mrówczyński Stanisław pracuje w fabryce 55 lat. Ślaski Ignacy 49 lat, Zawada Józef 47 lat, Karoń Piotr 48 lat, — mówi tow. Mruklik. — Praca nasza jest ciężka, bo



Krzesta jadą w świat

borykamy się z wieloma trudnościami technicznymi: brak nam form, szyn do wyginania siedzeń, oparcie itp. Brak rękawic ochronnych i pasów transmisyjnych, lecz mimo to osiągnięcia nasze są znaczne. Pójdziemy do suszarni, gdzie suszy się wygięte części mebli, to zabójczy, w jakich warunkach pracuje nasz robotnik”.

W suszarni panuje ogromna temperatura. Człowiek gwałtownie się poci. Brak mu tchu... duszno. Po mlucie już uciekam... Teraz tym bardziej cenię tych, którzy pracują w parowni.

Zamieniamy z tow. Mruklikiem jeszcze parę słów na temat współzawodnictwa: „U nas nie można na razie wprowadzić współzawodnictwa, ponieważ nie opracowano jeszcze norm produkcyjnych. Niemniej wykonujemy plan w 115 procentach” — uzupełnia z dumą towarzyszący mi kierownik Stramecki.

Opuszczamy giętarnię — serce fabryki, przechodzimy przez forniernię i dostajemy się do szlifierni. Kurz tu nieopisany. Warczą szlifiernie, sypią się drobniutki jak pył trocinki — Tu też pracować niełatwo — mówi tow. Stramecki. — Robotnicy przebywają w ustawicznym pyłe. Trzeba by zastosować specjalne środki i urządzenia pyłochłonne.

W politurni pracują przeważnie same kobiety pod okiem majstrowej Hofman Adaminy, pracującej 37 lat w fabryce.

Wreszcie pakarnia. Trafiamy na moment ładowania krzesel do wagonu. Roją to kobiety — tragarze. „Meble pojedą stąd do Londynu, Paryża, Kopenhagi” — mówi mój rozmówca, tow. Stramecki. — „6 wagonów dziennie odchodzi z fabryki mebli dla celów krajowych, a wszystko wykonujemy na czas i według planu” — kończy, żegnając się ze mną.

T. Szewera

ALKOHOL NIESZCZĘCIEM CZŁOWIEKA I NARODU!

Z życia Organizacji Młodzieżowych

PRZED KONGRESEM MŁODZIEŻOWYM WE WROCŁAWIU

Dnia 18 lipca br. wyjeżdżają z Radomska delegaci Organizacji Młodzieżowych ZWM, OMTUR, ZMW, „WICI” i ZMD do Wrocławia, by wziąć udział w 4-o dniowych obradach Kongresu Zjednoczeniowego Organizacji Młodzieży Polskiej.

W dniu 20 lipca delegacja aktywistów ZWM z Radomska uda się do Wrocławia na zlot organizacji młodzieżowych. ZWM-owcy zatrzymają się po drodze w Łodzi.

Coraz ciaśniejsze węzły współpracy zawiązują się w Radomsku pomiędzy poszczególnymi organizacjami młodzieżowymi. ZWM, OMTUR, WICI, ZMD i harcerstwo urządzają wspólne zebrania, na których omawiane są zagadnienia, związane z zjednoczeniem. Na wyróżnienie w pracy zjednoczeniowej zasługują kol. Staromłyńska Janina, prze-

wodnicząca pow. Zarządu ZWM, Solarz Henryk, członek OMTUR-u, tymczasowy przewodniczący Powiatowego Komitetu Jedności Młodzieżowej oraz grupa aktywistów z „Wici” Dobrze pracuje młodzież z fabryki „Metalurgia”, gdzie duże zasługi na drodze zjednoczenia młodzieży położyli koledzy Nowakowski Mieczysław z ZWM, Worwong Henryk OMTUR i Szymański z harcerstwa ściśle współpracując ze sobą. (Sz).

ZWM-owiec Stepien Władysław w nagrodę za dobrą pracę zawodową i społeczną został wysłany w ramach wymiany wczasowiczów na dwumiesięczny obóz do Bułgarii.

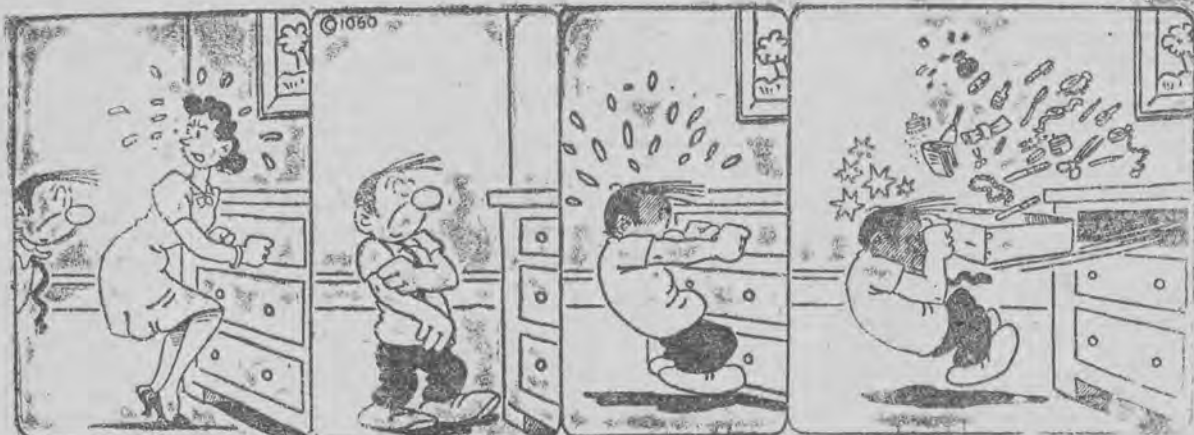
W najbliższych dniach na obóz w Długopolu wyjadą z Radomska członkowie organizacji młodzieżowych ZWM OMTUR, WICI i ZMD. Z pośród ZWM-owców wybrano 6-ciu kandydatów, którzy odznaczyli się wzorową pracą w organizacji. (Sz)

Junacy wracają do domów

Dnia 4 lipca w Orlowie i miejscowości Lichnowy koło Tczewa odbędą się uroczystości pożegnalne urządzone z okazji wyjazdu i zakończenia turnusu prac junaków „Służba Polsce” z terenów woj. łódzkiego i lubelskiego. Podczas uroczystości odbędzie się rozdanie nagród zasłużonym podczas współza-

wodnictwa junakom. Jednocześnie na terenie całego województwa rozpoczną się prace przy remoncie wałów przeciwpowodziowych, budowanie boisk oraz inne roboty publiczne. Do tych prac włączona będzie także młodzież przebywająca na obozach wypoczynkowych.

Przygody Jasia Wierciny



Nie mogę otworzyć!

Co?

Ja — otworzę!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
z powodu remontu w miesiącu lipcu teatru nieczynny.
TEATR POWSZECHNY
Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.
Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.
Dzisiaj i codziennie o godz. 20-ej, konciek przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneulla pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ”
Kasa czynna przez cały dzień. tel. 272-70.
TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243
Dzisiaj i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nacycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
Dzisiaj o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Ireną Eichle równą w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław, Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.
Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.
Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140-09
Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. „W ogrodzie przy podgodzie” z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA” Traugutta 1
Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński, pocz. o godz. 19,30, kasa czynna od godz. 10-13 i od 16-ej.

KINA

- ADRIA — „Gubernarka”, godz. 18, 20,30; w niedzielę 15,30.
BAJKA — „Mężczyźni w Jej życiu”, godz. 18, 20; w niedz. 16.
BAŁTYK — „Zagubione dni”, godz. 16, 18, 21; w niedz. 13,30.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.
HEL — (Dla młodzieży) „Pięciu Zuchów”, godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
HEL — „Program Aktualności Krajowych i Zagr. Nr 19”, godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
MUZA — „Życie Emila Zoli”, godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Rosanna śledźmiu księżyców” godz. 16, 18,30, 21, niedz. 13,30.
PRZEDWIOŚNIE — „Piomień Nowego Orleanu”, godz. 18, 20; w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Wyspa Skarbów”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Ostatni Etap”, godz. 18, 20,30, w niedz. 15,30.
REKORD — „Curie Skłodowska”, godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.
STYLOWY — „Wieczna Ewa”, godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
ŚWIT — „Tinur i Jego Drużyna”, godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.
TATRY (w ogrodzie) — „Wiosna”, godz. 16,30, 18,30, 20,30, w niedzielę 14,30.
TECZA — „Kulisy Wielkiej Rewii” godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
WISŁA — „Casablanca”, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁOKNIARZ — „Gasnący Piomień”, godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Zagubione dni”, godz. 15, 17,30, 20; w niedz. 12,30.
ZACHETA — „Rodzina Froment”, godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.

Co usłyszymy przez radio

7.05 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka lekka. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Koncert dla przodowników junaków S. P. 11.00 (E) Program na dziś. 11.05 (E) „Na widowni tygodnia”. 11.15 (E) Na kwadrans zapraszamy do tańca. 11.30 (E) Komunikaty. 11.35 (E) „3 razy całym mnie mocno” — audycja plebiscytowa dla dorosłych. 11.50 (E) Wiadomości dla radiowców. 12.04 Koncert Laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Eliminacyjnego przed Międzynarodowym Konkursem Muzycznym w Genewie. W przerwie — Audycja Biura Studiów. 13.30 „Cudowna roślina” — zagadka radiowa. 13.40 „Niedziela na wsi”. 14.25 Przegląd najciekawszych audycji przyszłego tygodnia. 14.30 „Ptaki” — słuchowisko wg. komedii Arystofanesa. 15.15 Muzyka poważna z płyt. 15.45 „Poezja ludów wscho dni”. 15.55 „Święta u spółdzielców”. 16.40 „Od Rybnika gra muzyka” — aud. muzyczna dla dzieci. 17.00 Wystawa Ziem Odzyskanych 17.05 „Podwielozek przy mikrofonie”. 18.35 (E) „Pomysłowy internet” — skecz. 18.55 „Ułubione melodie”. 19.20 (E) Kwadrans muzyki rozrywkowej z płyt. 19.35 (E) Zagadka literacka. 19.50 „Na muzycznej fali”. 20.20 „U naszych przyjaciół”. 20.50 Muzyka 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 (E) Wiadomości sportowe. 22.23 (E) Omów. progr. lok. na jutro. 22.35 D. c. muzyki tanecznej. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Wiadomości sportowe. D-023514



Stary lew-pokazał pazury

Imponujący finisz Napierały zapewnia mu zwycięstwo na X etapie wyścigu dookoła Polski na trasie Częstochowa Łódź

ŁÓDŹ NA ULICACH

Łódź niezwykłe żywo interesująca się wyścigami etapowymi tak zwanymi „gigantami”, jak Warszawa — Praga — Warszawa, — czy „Tour de Pologne”, zdawała sobie sprawę, że ci, którzy w ogóle tylko dojadą do mety w Helenowie, zasługiwali już będą na uznanie, — toteż gromadnie zaczęła wylegać na ulicę Piotrkowską z chwilą gdy zaczął ustawać rytm codziennej wyteżonej pracy fabryk. Wzdłuż ulicy Piotrkowskiej, głównej arterii miasta zaczęły się gromadzić najpierw grupki młodych sportowców, a później gromadnie już wybiegła cała robotnicza ludność.

WYRUSZAMY NA SPOTKANIE ZAWODNIKÓW

Na godzinę przed spodziewanym przybyciem pierwszych zawodników do Łodzi, wyruszyło nas kilku, których obowiązki redakcyjne zatrzymały w Łodzi na przeciwko wyścigu. Deszcz leje jak z cebra i chwilami zupełnie tracimy z oczu szarą wstęgę autostrady. Mijamy Rudę Pabianicką, Rzgów, Tuszyń aż wreszcie po 50 minutach dobiegamy do Piotrkowa, gdzie miał miejsce drugi lotny finisz.

W PIOTRKOWIE

Na ulicy, przez którą mają przejeżdżać zawodnicy gromadzą się już harcerze, milicja i straż pożarna. Kilku strażaków na gwałt wdrupe się na wiadukt kolejowy i zaciągają transparent z napisem „Witamy”. Wzdłuż jezdni poczyna się gromadzić coraz więcej ciekawych. Porządek jest jednak zachowany. Według pobieżnych naszych obliczeń czołówka powinna tu być około godziny 15, tymczasem zbliża się już godzina 16-ta, a tu nic nie widać i nic nie słychać. Na wszystkich niemal twarzach widać zmęczenie po przebytej wycieczce, a co tu dopiero powiedzieć o tych, co muszą kręcić.

Z chwilą gdy na miejscu finiszu zatrzymuje się sędziowskie auto — szmer przechodzi wśród tłumy. Jadą, jadą... Czekamy jeszcze je dnak kilkanaście minut, zanim pokazuje się motocykl pilota b. kolarza Bohera, tego samego, co prowadził wyścig Warszawa — Praga. Teraz już jadą naprawdę.

RZEŹNICKI PIERWSZY

Spalery widzów na chodnikach zafalowały. Rozlegają się dźwięki orkiestry, a w oddali coraz wyraźniej widać barwną plamę zbliżającej się czołówki. Wreszcie wpadają niemal jednocześnie. Na kilkadziesiąt metrów przed metą wysuwa się biało-czerwona koszulka Rzeźnickiego, a dalej już całą grupą wpada czołówka. Niedaleko za Piotrkowem w stronę Łodzi mijamy punkt odźwyczny, ogolony zupełnie z prowiantu. Pomimo posilkowego tempa jednak nie wzrasta. Przeciętą szybkość waha się od 27 do 30 km. na godzinę.

X etap wyścigu dookoła Polski Częstochowa — Łódź zakończył się porywającym zwycięstwem „Iwa szos polskich” — 41-letniego Napierały, który dystans 134 km. przebył w czasie 3:56,40 godz.
1) Wójcik (Warszawa) — 3:56,41
2) Wyglenda (Śląsk) — 3:56,41
3) Vaverka (CSR) — 3:56,42
4) Keberle (CSR) — 3:56,42
5) Puklicky (CSR) — 3:56,45
6) Stolarczyk (Łódź) — 3:56,46
7) Videwal (Szwecja) — 3:56,49
8) Nowoczek (Śląsk) — 3:56,50
9) Pietraszewski (Łódź) — 3:57,13
Drużynowo: 1) Polska III — 11:50,57, 2) CSR — 11:51,15, 3) Polska II — 11:51,19 4) Polska I — 11:54,13.
W klasyfikacji ogólnej po 10 etapach prowadzi nadal Wójcik w czasie 55:17,39 przed Pietraszewskim — 55:40,45 i Wrzesińskim. Drużynowo nadal Polska I przed Polską II, Polską III i CSR.



NAPIERAŁA

Łódź od południa oczekiwała wczoraj z niecierpliwością przybycia kolarzy startujących w drugim powojennym wyścigu dookoła Polski. Już od 12-tu dni entuzjastycznie wiadościami z trasy tego gigantycznego — bądź co bądź — wyścigu; radowaliśmy się szczególnie sukcesami łodzian i współczuli im, gdy spotykały ich niepowodzenia i wypadki wskutek których odpadł między innymi zeszłoroczny zwycięzca tego wyścigu Grzelek, kolarz niezwykle ostry i rozważny. Ale los jego podzieliło wielu innych, może na wet lepszych zawodników.

Z 72 POZOSTAŁO 25...
W etapie dziewięciu etapów skurczył się wąż 72 zawodników, który wyruszył 22 czerwca z Warszawy do skromnej liczby 25. Około dwóch tysięcy kilometrów, które przebyli już zawodnicy na kole to nie frazka. Jednym brakło już kompresji, a innym po prostu sił fizycznych i gum, jak na przykład łodzianinom Gabrychowi i Leśkiewiczowi. Przykrą do legliwości wielu mniej doświadczonych kolarzy były odparzenia od siodełek, tak że wielu z nich, (nawet taki Paersson I), musiało stać na pedałach, stąd częste skurcze nóg i upadki.

Z. S. Ch. usportawia wieś

Grupy wychowania fizycznego i sportu obejmą całą wieś

W celu upowszechnienia sportu wśród ludności wiejskiej Związek Samopomocy Chłopskiej przeprowadza obecnie zmiany w organizacji wychowania fizycznego na wsi. Według opracowanych planów ZSCH organizuje gromadnie zespoły sportowe i gminne ośrodki kultury fizycznej, które będą miały na celu skupienie wszystkich zainteresowanych sportem oraz rozwinięcia propagandy sportu na wsi.

W gromadzkich zespołach kultury fizycznej wydzielona będą dwie grupy: grupa wychowania fizycznego i grupa sportu wyczynowego. W gminnych ośrodkach kultury fizycznej zorganizowane zostaną sekcje, które skłócić będą ludność wiejską w zakresie pięciu podstawowych dyscyplin sportu, przewidzianych dla wsi, a więc lekkoatletyki, piłki ręcznej, zapasnictwa, pływania i gimnastyki. Ponadto w ośrodkach gminnych prowadzone będą sekcje turystyki. W gminnych sekcjach sportu wyczynowe-

go zorganizowani zostaną ci wszyscy, którzy wykazują się najlepszymi wynikami w gminie.

Aby opracować plan typowego ośrodka, Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej wspólnie z Głównym Urzędem Wychowania Fizycznego przystąpił do zorganizowania pierwszego ośrodka doświadczalnego. Na podstawie wyników pracy ośrodka doświadczalnego do końca roku bieżącego planuje się utworzenie i ośrodka gminnego w każdym województwie. Ośrodki mieścić się będą w domach ludowych, gdzie zainstaluje się odpowiedni zespół przyrządów i urządzeń się boiskowego.

Przygotowano również typowy zestaw przyrządów do ośrodka gminnego. Koszt przyrządów wyniesie około 600 tysięcy złotych.

Całością akcji usportawienia wsi kieruje Wydział Kultury Fizycznej Zarządu Głównego ZSCH, który przy współpracy Głównego Urzędu Kultury Fizycznej zajmuje się planowaniem prac, szkoleniem kadr instruktorskich, opracowaniem programów dla gromadzkich zespołów i gminnych ośrodków kultury fizycznej oraz organizowaniem imprez sportowych o charakterze ogólnokrajowym.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dzisiaj odbędzie się na stadionie w Helenowie uroczystości jubileuszowe TUR-u łódzkiego. Uroczystości przedpołudniowe obejmują spotkanie w piłce ręcznej pomiędzy zespołami TUR-u i LKS-u, defiladę zawodników oraz delegacji klubowych, przemówienia i wręczenie odznaczeń pamiątkowych.

Gimnastycy ZSRR przejeżdżają w Warszawie

PRAGA (obsł. wł.) — Do stolicy Czechosłowacji przybyło dziś rano 500 gimnastyków reżyckich, którzy wezmą udział w międzynarodowym zlocie „Sokola”. Gimnastycy reżyckie wstępują z pokazami pod koniec imprezy. W dniu 4 km. przybyłych witali na dworcu przedstawiciele „Sokola” z dr. Truhlem na czele. Reprezentanci ZSRR przejeżdżali w drodze do Pragi przez Warszawę, gdzie odwiedzili ich z ramienia GUKF — ppłk. Czarnik i mjr. Belter.

Jadą wszyscy razem, nikt nie próbuje żadnej ucieczki.

Deszcz przestał padać, ale za to dość silny wiatr boczny. Im bliżej Łodzi tym więcej napotykały aut i motocykli i ludności wzdłuż szosy. W Rudzie Pabianickiej następuje karambol, padają Pietraszewski, Wrzesiński i Węgier Madi. Zegnamy teraz czołówkę i pełnym gazem przez zaludnioną ulicę Pabianicką, Piotrkowską i Nowotki podążamy w stronę Helenowa.



NA MECIE W HELENOWIE

NA MECIE W HELENOWIE

W Helenowie zastajemy komplet. Porządek jednak tym razem tak jak zresztą i na ulicach panuje doskonały. Szeroki wjazd na tor oczekuje zawodników. Nie długo na nich czekamy. Nim zdążyliśmy wyjąć ołówki i notesy — wpada pierwszy. Ukazuje się wysoka zgarbiona sylwetka w biało-czerwonej koszulce. Rozstawione łokcie i opuszczona aż na samą kierownicę głowa wskazują na niezwykłą zaciętość tego zawodnika.

NAPIERAŁA, NAPIERAŁA...

Za chwilę rozlega się okrzyk: Napierała! Istotnie, tak finiszować może tylko „Iwa szos polskich”. Przy bucznych oklaskach Napierała mija metę a za nim leader wyścigu Wójcik, później wpadają Ślązak Wyglenda, Czesi Vaverka, Keberle i Puklicky, aż wreszcie pierwszy łodzianin Stolarczyk. Wyglądamy innych. Niestety, jakoś ich nie widać. Przyjeżdżają: Szwed Videwal, Ślązak Nowoczek, a dopiero po nim Pietraszewski. Nie widać jednak Wrzesińskiego — ciężar spada nam z piersi. A za tym łodzianin powinien utrzymać swą drugą lokatę. I tak się stało. Pietraszewski nie oddał drugiego miejsca w ogólnej klasyfikacji indywidualnej. Z Kr.

Uwaga!

Obozowicze S.P.

Wydział Służby Polsce przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego podaje do wiadomości młodzieży — uczestników Obozu Służby Polsce we Wrocławiu, że zbiórka uczestników (czek) z pełnym wyekwipowaniem do odjazdu będzie miała miejsce 6 lipca (wtorek) o godz. 17-ej przy Dworcu Kaliskim. Dodatkowo zawiadamiamy o konieczności wzięcia ze sobą sienników.

Sport w kilku wierszach

Mc Kenley (Jamajka) przebiegł 400 mtr. w rekordowym czasie 45,9 sek. Rekordzista świata Strand przegrał w biegu na 1500 mtr. do Bergkvista, który uzyskał najlepszy tegoroczny czas — 3:48 min. Mistrzostwo Wimbledonu w grze pojedynczej kobiet zdobyła Amerykanka Brought, która pokonała Heart 6:3, 8:6.

Dla Kanady za słaby ale może przyda się... Belgii

OTAWA (obsł. wł.) — Kanadyjski Komitet Olimpijski postanowił nie wysłać na Olimpiadę doskonałego wioślarza, mistrza Ameryki na jedynkach — Dubois, ponieważ uzyskał on w eliminacjach zbyt słaby czas w biegu na 1850 mtr. — 7:21,8 min. Dubois, który jest z pochodzenia Belgiem, wyraził chęć reprezentowania Belgii na Olimpiadzie, co prawdopodobnie zostanie zaakceptowane przez Belgijski Komitet Olimpijski.

Polacy z Berlina przegrywają w Poznaniu

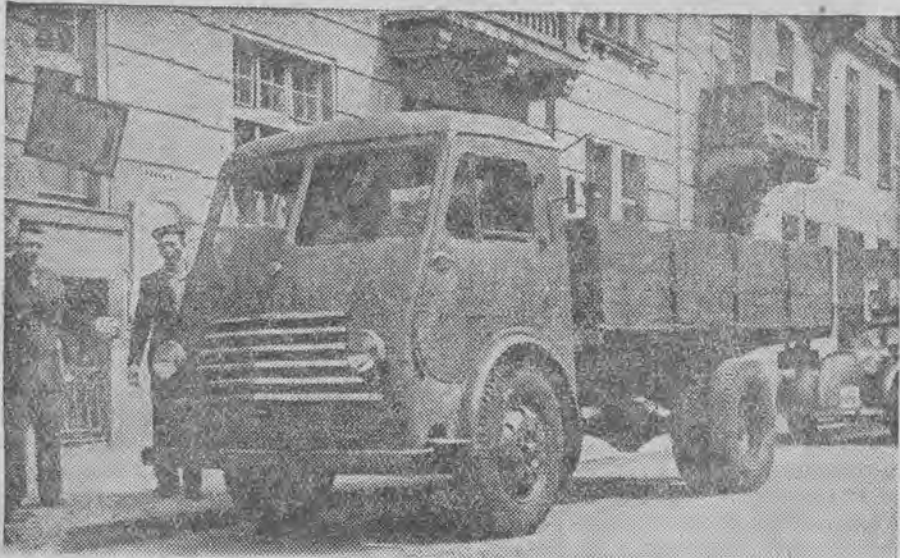
POZNAŃ (obsł. wł.) — W Poznaniu rozegrane zostały zawody piłkarskie między zespołem berlińskim „Zryw”, złożonego z Polaków-autochtonów i reprezentacją poznańską „A” klasy. Mecz, po stojącej na słabym poziomie grze, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 8:0 (4:0). Bramki dla zwycięskiego zespołu zdobyli: Gawron — 4, Szperkowicz i Nowakowski — po dwie. Sędziował ob. Cerba z Poznania, Włódzów ponad 3 tysiące.

Wczorajsze wyniki ligowe

CRACOVIA — POLONIA (Bytom) 2:1 (2:1) WARTA — POLONIA (Warszawa) 3:0 (1:0)

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI

START „STARU 20“



„Star 20“ to nowa polska ciężarówka, zaprojektowana przez Centr. Biuro Techniczne Przemysłu Motoryzacyjnego, a wykonana całkowicie w zakładach „Ursus“. Nowy samochód ciężarowy zdał dobrze egzamin próbnej jazdy, wyścigając do 70 km. godz. przy obciążeniu do 6 ton.
S. O. S.! POWÓDZ!

ECHA KONFERENCJI WARSZAWSKIEJ



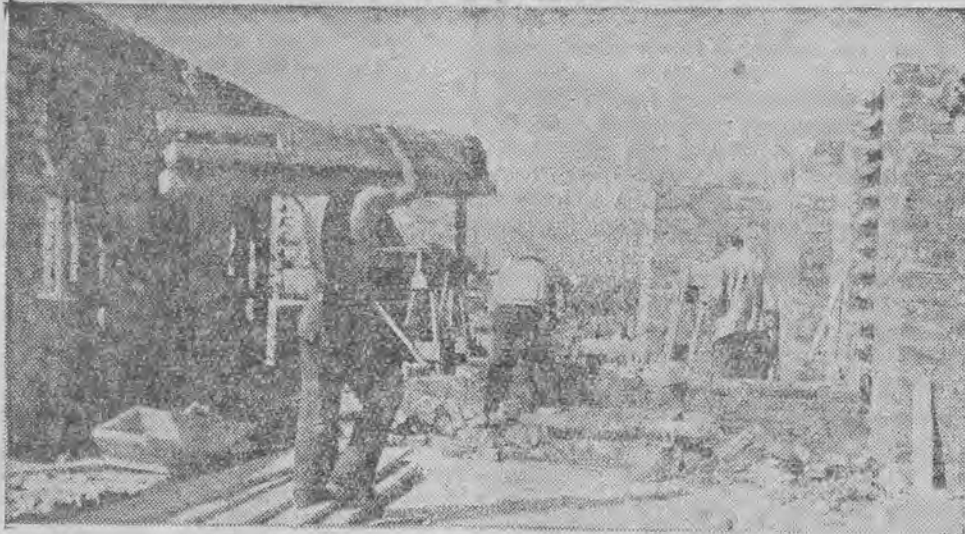
Po powzięciu ważnych uchwał w obronie pokoju i bezpieczeństwa Europy ministrowie spraw zagranicznych ZSRR, Albanii, Bulgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii i Węgier wzięli udział w uroczystym raucie wydanym z okazji konferencji (Na zdjęciu — min. W. M. MOŁOTOW witany owa- cyjnie przez zebranych na raucie gości).

WITAMY MIŁEGO GOŚCIA



Uniknęliśmy szczęśliwie powodzi wiosennej, ale nie oszczędziła nas powódź letnia. Największe szkody zostały wyrządzone w województwie krakowskim, gdzie Raba i Dunajca — wylewając — zniszczyły wiele terenów ornych, zerwały mosty i uszkodziły szereg domów mieszkalnych. Z pomocą powodzianom pośpieszyli przede wszystkim saperzy W. P. (Na zdjęciu — „rzut kołem ratunkowym“). Wygląda to jak zabawa sportowa tymczasem przy tej „zabawie“ dzielni nasi saperzy niejednokrotnie narażali własne życie dla ocalenia nieszczęśliwych powodzian).

BEZON OGÓRKOWY? NIE, SEZON ODBUDOWY!



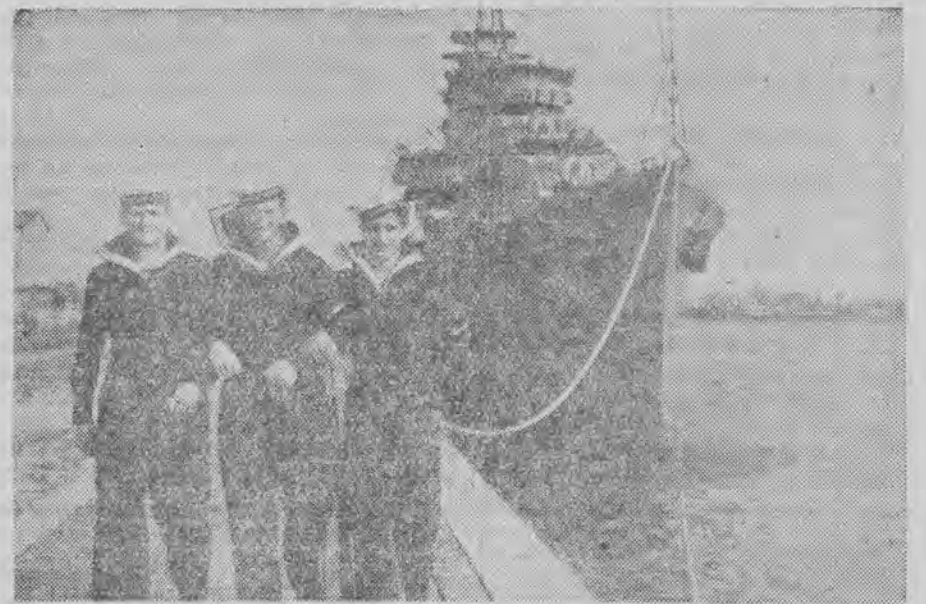
Nie ma „ogórków“ w budownictwie krajowym. W Warszawie i w Szczecinie, we Wrocławiu i w Gdańsku, w Opolu i w Olsztynie, w Elblągu czy w Legnicy roboty budowlano-mieszkaniowe idą całą parą. „Koncentracja“ tych prac obejmuje nie tylko miasta, ale i wsie, zarówno w centrum kraju jak i na Ziemiach Odzyskanych.

(Na zdjęciu — Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje „drapacze“ mieszkaniowe w stolicy. Szkoda, że takich spółdzielni nie ma np. w Łodzi).
NARESZCIE PRZED SĄDEM



„Szef“ U. N. E. S. C. O., prof. J. Huxley wybrał się na zwiedzenie Polski. Na zdjęciu — miły gość (drugi od prawej) w rozmowie z przedstawicielami Mi- Oświaty,

PO ŚWIĘCIE MORZA



Wilki morskie z O. R. P. „Błyskawica“ są — jak wynika ze zdjęcia — b. zadowoleni z wielkiego zainteresowania, jakie okazało morzu całe społeczeństwo polskie z okazji Święta.

NA ODCINKU ODBUDOWY WSI



Wieś Wilczkowice na Polnym Śląsku została zniszczona podczas wojny, ale za to teraz otrzyma taką „szalę wchł. rtotw.“, jakiej nigdy nie miała.



W tym samym Krakowie, który czasu wojny był „stolicą“ jego krwawego „urzędowania“, b. szef t. zw. G.G. Buehler, odpowiada dziś za wszystkie swoje zbrodnie.

LITERATURA i życie



...Budzimy się po jakimś czasie i spoglądamy na siebie. Paradis i ja. Wracamy do życia i jasności dnia, lecz jest to dla nas jakby na nowo nawiedzająca nas zgorza. Odradza się w oczach naszych kraina kłęski, jako wielka zalana płaszczyzna, gdzie z męnego łona wód sterczą niekształtne pagórki. Stalowa powierzchnia rudzieje miejscami, niby nadgryzioną rdzą, a miejsca te, to chwilowe przytulki, do których przylgnęły żywe ciała lub kostniejące już zwłoki.

— Więc to jest wojna — mówi Paradis.
— Tak, to jest właśnie wojna — odpowiada mu kilka jeszcze głosów.

Rozumiem, co myślą i co chcą wyrazić tymi słowami.

Gorsze od szarż, które podobne są przeglądom wojsk, gorsze od bitwy błyszczącej, jak rozwinięty sztandar, gorsze nawet i bardziej znamienne od zmagania się oburącz z bagnietem w rękę, jest dla tej wojny bezgraniczne, nadprzyrodzone znużenie. Wojna dzielsza, to trud bez miary i bez końca, to woda po pas i błoto, w którym plawić się trzeba, to nekająca monotonia codziennych utrapień, przerywanych tylko zrzadka świetnymi momentami krótkich dramatów. Wojna, to właśnie to, a nie błysk stali, świecącej w słońcu lub pobudka trąbki wojennej.

Paradis musiał właśnie o tym myśleć, przywołując niedawne wspomnienie.

— Pamiętasz tę panią z miasta, co mówiła nam w cukierni, jak pięknie musi wyglądać szarża.

— Pięknie! — ozwał się strzelec, leżący na brzuchu, splaszczony jak pusta kapota, z twarzą umorusaną błotem.

— To zupełnie, jakby krowa mówiła, że pięknie wyglądają woły, pędzone na rzeź. — Gdy to rzekł usta jego uwalane mułem spluwały w błoto.

— Niech mówią, że wojna jest potrzebna — mrucał dalej poszarpanym ziewaniem — ale piękna?

Mocował się z myślami swymi, a potem dodał głośno:

— Takim to gadaniem pędzą nas na rzeź i syca się krwią naszą. — Splunął raz jeszcze, lecz zmęczony wysiłkiem, który poniósł, opadł znów na błotną łachę, opierając głowę na łopacie.

Paradis zmagal się jeszcze z tą swoją myślą, ukazując ręką horyzont.

— Wojna jest taka nie tylko u nas, lecz wszędzie. Taka sama bleda, trochę lepsza, a może trochę gorsza jeszcze. Wszędzie to samo. Wystawcie sobie na przykład, że dziesiątka na trzech tysiącach kilometrów frontu,

HENRI BARBUSSE

W ogniu (Le feu)

Ilustrował Karol Baraniecki

ludzie są tak prawie nieszczęśliwi, jak my. — A przy tym — dodał ktoś drugi — co dzień powtarza się to samo.

Na to strzelec jakiś, wygrzebując się z ziemi, która go prawie przykryła, usiadł w swym zagłębieniu mówiąc:

— No, jakoś tym razem wyjdziemy cało, a może i jutro także.

Ociekał wilgocią, mrugał oczyma, ocierając błoto ze swej zamulonej twarzy.

Paradis przeżuwał tymczasem dalej zrodzoną w sobie myśl, że wojna jest czymś niesłychanym i niezmiernym w czasie i przestrzeni.

— Mówić o wojnie, to się na nic nie zda. Zupełnie, jakbyś nie mówił. Słowa gdzieś uciekają. Człowiek patrzy, niby ślepy.

Niski, basowy głos zawtórował temu orzeczeniu.

— Nie! Tego sobie w żaden sposób wystawić nie można.

Paradis pochylał się nad niekształtną bryłą, która leżała obok niego.

— Czy śpisz?

— Nie! ale nie chcę się ruszać — wyjął jakiś zduszony trwogą głos. Mówiąca bryła pokryta była tak grubą warstwą mułu, że wyglądała jakby po niej deptano.

— Powiem ci coś — jęczał dalej — zdaje mi się, że mam dziurę w brzuchu i nie chcę się ruszać, aby się o tym nie dowiedzieć.

— Trzeba zobaczyć.

— Nie! Teraz jeszcze nie — odparł żołnierz — wolę tak dłużej poleżeć.

Dzień wynurzał się ponad mętnym stawem, w jaki zmieniała się cała równina. Lecz nie było przez to jaśniej, smętna szarość unosiła się nadal nad wszystkim.

Rozdarł powietrze czyjś głośny śmiech.

— I jakże wystawić sobie to może ktoś, co nie widział.

— Oszalałby chyba, gadając o tym.

Inni ruszali się, wygrzebując się z pluskiem, wlokąc się na łokciach i odrzucając z siebie z trudem kleistą czarną maź, która ich przytłaczała.

Ta mała grupa leczyła się już z bezwładu, wywołanego chłodem i powracała do życia, mimo, że jasność jego była tylko przedłużeniem poprzedniej grozy.

Jeden z nas, którego głos brzmiał smutno, jak rozbity dzwon, powtarzał monotonnie:

— Próżnobyś gadał o tym, próżnobyś opowiadał, nikt nie uwierzy. I to nie przez złość i nie żeby się chciał z nas nałgrywać, lecz, że nie potrafił. Skoro opowiesz później, jeśli zostaniesz przy życiu, jaką to mlieliśmy dzień służbę nocną, jak nas kartaczowano, jak nas później woda zalała, to ci powiedzą: „Ach, taki!” „A to się wam zdarzyło”. Ot i wszy-

stko. I nikt się od was nie dowi, co było.

— Ba! My sami nie będziemy już wiedzieć — zawołał ktoś.

— To prawda! My sami wnet zapomniemy. Ja już teraz zapominam, mój stary.

— Za wieleśmy widzieli.

— Tak, za dużo widzieliśmy, a człowiek nie jest na to stworzony. Nie może tego objąć. To wycieka z niego na wsze strony, tak, że potem nic nie wie.

— To prawda, że człowiek nie tylko zapomina o niezmierniej biedzie tych trudów nocnych, tych marszów bez końca, od których się nog nie czuje, tych ciężarów, które gniołota kości. O znużeniu, od którego zapominaś własnego nawet imienia. O tych czatach, w czasie których wyczuwasz nieprzyjaciela, który jest wszędzie i walczysz ze snem i z wszawym robactwem.

Nie tylko o tych codziennych rzeczach zapomina człowiek, lecz o salwach karabinowych, o szrapnelach, o gazach trujących, kontratakach. Wie dobrze wszystko w chwili, gdy to odczuwa, lecz potem treść ulatnia się gdzieś niewiadomo gdzie i zostają tylko puste nazwy, forma bez zawartości, jak w komunikacie.

Ja, gdy byłem w domu na urlopie — mówi jeden z żołnierzy — przekonałem się, że już teraz wiele zapomniałem. Pokazano mi moje własne listy, które czytałem, jak kszątkę, jak rzecz zupełnie obcą. Całkiem zapomniałem, com wyderpiał na wojnie. Człowiek jest maszyną do zapominania. Ot, co jest.

— Więc nikt, nikt pamiętać nie będzie, ani my, ani tamci?

— Gdyby pamiętali, nie byłoby chyba wojen.

Lecz nagle jeden z ocalałych podniósł się i zawołał stanowczo:

— A ja wam mówię, że po tej wojnie nie będzie już wojen.

Myśl ta udzieliła się wnet innym, którzy powtarzać zaczęli:

— Tak, tak, po tej wojnie nie będzie już wojen.

A jeśli tak, to wojna ta nie przejdzie bez pożytku.

Z błotnistej pagórki, na którym szalejący wicher smagał nas słabych i bezradnych, wstrząsając zda się ziemią całą niby rozbitym statkiem, podniósł się jakiś krzyk, który zdawał się przylatywać razem z wiatrem.

— Zadnej wojny! Nie powinno już być wojen.

— Nigdy! dość już tego.

— Wstyd! prawdziwy wstyd! co to wszystko znaczy? Człowiek nie wypowie. — Mówili wszyscy naraz, rycząc niemal, jak dzikie zwierzęta. Wyglądali strasznie z twarzami



osmarowanymi niby maski na tej ławie błotnej, z której stracić ich usiłowały rozwścieżone żywioły. Wzburzenie, które się w nich podniosło, było tak wielkie, że się nim dusili.

— Człowiek stworzony jest aby żyć, a nie zdychać przedwcześnie!

— Ludzie muszą być przecie mężami i ojcami!

— Ludźmi przede wszystkim, a nie rozjuszoną besiami lub zdeptanym bydłem!

— Patrzcie! patrzcie, co się dzieje.

Spojrzałem przed siebie i nie zapomniał nigdy widoku tej bezkresnej płaszczyzny, z której woda wygrzyła zda się wszystkie barwy i kształty, krusząc i trawiąc wszystko zwilgotniałą pleśnią. A poprzez beznamiętne tego ciemnego Styksu ujawniła mi się wizja rozumu, logiki i prostoty, która przedarła się nagle do zbiedzonych mózgów i wstrząsała nimi, jak dreszcz szaleństwa.

Widziałem, jak krystalizowała się w nich myśl, że szczęście osobiste jest nie tylko marzeniem i pragnieniem, lecz cnotą i ideałem, a nawet obowiązkiem, że życie społeczne jest stworzone po to, by ułatwić każdemu jego własne jednostkowe życie.

— Żyć!

— Chcemy żyć wszyscy, my i oni.

— Życie należy się wszystkim.

— Zadnej wojny, żadnej już więcej wojny, to za głupie i gorzej niż głupie, to jest...

Tu padło słowo, które odpowiedziało jak echo wszystkim mętnym pragnieniom i ogólnemu wzruszeniu. — Naraz ujrzałem czoło uwlezione błotem, a usta jakies przemówiły na skraju wzgórze:

— Dwa wojska, które biją się z sobą, są to właściwie dwie wielkie armie samobójców.



W tym roku mija 75 lat od dnia urodzenia wielkiego francuskiego pisarza, Henri Barbusse.

Henri Barbusse urodził się w 1873 r., umarł w r. 1935. Twórczość jego dzieli się jak gdyby na dwa, niemal że całkowicie odmienne okresy. Pierwszy okres przedwojenny — to proza i liryki, raczej o pesymistycznym, melan-

Henri Barbusse

choliwnym wydziewku. Drugi okres, powojenny (po pierwszej wojnie światowej) zmienia całkowicie jego światopogląd. Mając lat 41, jako ochotnik wstępuje do armii, przechodzi całą kampanię i zostaje ciężko zatruty niemieckimi gazami. Po ukończeniu wojny zakłada „Republikańskie stowarzyszenie do walki z militarystką” i wydawnictwo „Clarté”, głosząc ideały bliskie 3-ciej Międzynarodówce.

W wydawnictwie tym współpracują pisarze tej miary, co Anatol France, Brandes, Zangwili, Zweig, Blasco, Ibanez i inni. Odtąd Barbusse staje się nie tylko czołowym antymilitarystą, głosiąc hasła wolnościowe, ale też wypróbowanym przyjacielem Związku Radzieckiego. Najwybitniejszym utworem jego, który przyniósł mu sławę, była książka „Ogień”, pamiętnik plutonu z okresu pierwszej wojny światowej. Jest to nie tylko wybitny utwór literacki, ale też jedyny utwór, który w owym czasie jasno i wyraźnie ukazał potworny mechanizm wojny, cierpienie i nędzę żołnierzy. Gniew bije z każdego opisu tej krwawej wojny, od której uratować się można tylko przez śmierć, szaleństwo albo ostrą i zdecydowaną walkę z imperializmem. Nie dziw więc, że książka ta zdobyła ogromną popularność (ponad 2000) wydań i tłumaczona była niemal na wszystkie języki. Następna książka Barbusse, opisywała środowisko małego francuskiego miasteczka, z jego specy-

ficzną atmosferą przed wojną. Odsłaniała kulisy przygotowań do wojny. Barbusse napisał również książkę o Stalinie i rzecz o Związku Radzieckim.

Na wiadomość o śmierci Barbusse demokratyczne i postępowe pisma polskie tak charakterystycznie postać tego niezwykłego pisarza: „Barbusse to nie tylko wielki pisarz. To w równej mierze wielki bojownik wolności i postępu, to niezmiernie szermierz antyfaszystowski, niestrudzony obrońca pokoju. Całym swym życiem i walką Barbusse, jak nikt inny, obalił zakłamaną bajeczkę o pisarzu ponad klasowym, dowiódł, że prawdziwa kultura i postępek reprezentuje obóz, którego był wiernym żołnierzem. Obozowi reakcji przeciwstawiał ideę szerokiego, ludowego frontu. „Faszyzm to wojna” — to zdanie powtarza Barbusse w wielu swoich przemysłanych przemówieniach na stronach swoich książek. „Faszyzm to powrót do barbarzyństwa, do średniowiecza, to zniszczenie tych wszystkich zdobyczy kulturalnych, jakie ludzkość osiągnęła, to zamknięcie drogi do dalszego postępu. Dla prawdziwych intelektualistów miejsce jest tylko obok tych mas, które imperialistycznej woli wojny przeciwstawiają swoją wolę pokoju i przebudowy społecznej”.

Pogrzeb Barbusse stał się w Paryżu ogromną, niespotykaną manifestacją ludu paryskie-

go. Setki tysięcy ludzi wyszło oddać ostatni hołd pamięci wielkiego pisarza, wyszło, aby zmanifestować wierność tym szczytnym ideałom, które głosił przez całe swe życie. A gdy policja zabroniła niesienia transparentów z hasłami, wzywającymi do walki, to naród wypisał na swoich sztandarach cytaty z dzieł pisarza, a młodzież przed trumną niosła na czerwonych poduszkach jego książki.

Wiktor Fink, powołując się na artykuł w „Lettres Françaises” pióra Elzy Triolet, przypomina walkę, jaką musiał stoczyć Barbusse z wieloma pisarzami, którzy pozornie przymykając do ruchu postępowego już wówczas byli reakcjoniści. Taki chociażby Mallreaux, w czasie kongresu pisarzy antyfaszystów, który odbył się w Paryżu w 1935 r. nie chciał dopuścić Barbusse do głosu i musiał ustąpić tylko wówczas, gdy zdecydowana większość delegatów wypowiedziała się za Barbussem. Charakterystyczne było również zachowanie Mallreaux w czasie pogrzebu Barbusse. Z początku nie chciał w ogóle zjawić się na jego pogrzebie, a gdy widząc ogromną demonstrację chciał wciągnąć się do szeregów, podając swe nazwisko, nikt go nie chciał przepuścić. Dla tych, którzy przyszli na pogrzeb wielkiego człowieka, nie nie znaczą nazwiska Mallreaux. A jeśli obecnie przypomina się Tego, który stał się megafonem reakcji degolistycznej, to tylko dlatego, że z tych kół ponownie kierowane są ostre ataki na Barbusse, ponieważ miał on odwagę przez całe swe życie walczyć o szlachetne prawa narodu.

Barbusse, którego książki tak bardzo cenili współcześni mu pisarze tej miary, co Anatol France i Gorkij, pozostanie na zawsze czołową postacią w literaturze francuskiej.

E. Kubin. Unikajcie Dymka!

Pewnego razu byłem na meczu piłkarskim. Sędzia gwizdnął: „karny”. Wtedy nad głową usłyszałem tragiczny szepot:

— Psa kość! Przekupili sędziego...

A w minutę po tym szepot zmienił się w krzyk:

— Sędziego z boiska!

Ktoś ze znawców piłki nożnej zaczął udawać, że sędzia postąpił prawidłowo. Krzykliwy obywatel rzucił mu z pogardą:

— Pan chyba też z tej ferajny!

Po tym szukając współczucia, zwrócił się do mnie i zaczął objaśniać, jakiego sędziego, za ile można „kupić”. Na ten temat gładził do końca meczu. W ten sposób zawarłem znajomość z Hilarym Dymkiem.

Kiedyś znów wszedłem do sklepu, by kupić ser. Młodzianka sprzedawczyni o jasnobłękitnych oczach zaczęła krajać przyjemnie pachnące plastry. Niespodzianie za plecami usłyszałem znany mi tragiczny szepot:

— Taka młoda i już!

— Co „już”? — spytałem ze zdumieniem, odwróciwszy głowę. Za mną stał Dymek. Kiedy sprzedawczyni zdjęła ser z wagi, twarz Dymka sponsowała. Zaczął krzyżeć:

— Kanciarze! Oszukujecie na wadze! Zważyj jeszcze raz!...

Panienka była blińska placzu, a ja próbowałem uprosić Dymka, żeby się uspokoił. Nie odniosło to skutku. Popatrzył na mnie przez zmrużone oczy:

— Liberal! Przez takich właśnie się cierpi! Sprzedawczyni położyła ser na wagę. Było dwadzieścia deko. Nawet z przewagą.

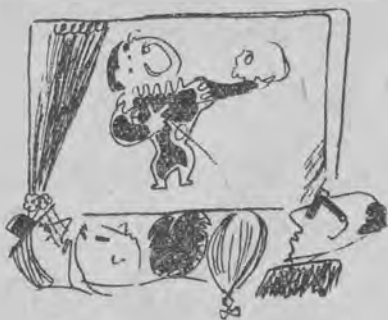
— Widzicie — rzekłem — wszystko w porządku.

— Wiadomo, chytra z niej sztuka! — odparł Dymek.

Po tym wypadku zacząłem go unikać. Ale miałem pecha. Pewnego dnia, w teatrze znalazł się obok mnie.

— Pamiętałeś — mówił — jak zdemaskowaliśmy tę panienkę od sera. Młoda a już... A tego sędziego — przepędzą. Wierzącie mi. Mam doświadczenie w tych sprawach. Jestem starym obrońcą sprawiedliwości. Nawet cierpiałem za nią.

I zaczął mi opowiadać, jak to cierpiał za sprawiedliwość, ale podniosła się kurtyna i zaczęło się przedstawienie. Ucieszyłem się jednakże napróżno.



Dymek zaczął szeptać mi do ucha, że „autor sztuki, mówiąc między nami, właściwie nie jest autorem, a w rzeczywistości przepisał z jakiejś starej komedii, tylko tyle, że nazwiska zmienił i forszą napycha kleszenie”.

Kiedy na scenie ukazała się moja ulubiona autorka, talent uznany przez cały kraj, usłyszałem szepot Dymka: — Widzi pan, co znaczny umiętny wybór męża? Gdy jest dobra rola — ona ją dostaje. Mąż reżyser. Dobrą rolę byle gęś zagra.

Nie tak dawno czekałem na tramwaj. Nadjeżdża wóz. Konduktor przednim pomostem przepuścił kobietę w odmiennym stanie. Njm zdążył to uczynić rozległ się krzyk:

— Po znajomości wpuszczają! Skandal!

— Przecież ona jest brzemienna!

— Znamy takich! Ja też taki brzemienny jak ona!

Długo jeszcze śledząc w tramwaju Dymek burczał się. Zapisał numer tramwaju, nazwisko konduktora i adresy pasażerów, których upatrzył sobie na świadków... Odgrażał się, że pomówi z jakimś Diugosińskim.

— Obywatele! Proszę was bardzo — unikajcie Dymka.

Władysław Smólski

Grzechotka

Wybrałem się z wizytą do Pipczyńskich. Mają kilkutygodniowe dziecko. Co takiemu kupić? Piłkę, welocyped? Nie — za młode. A zresztą i tak bym nie kupił, bo nie mam pieniędzy.

Szedłem obok wystawy spółdzielni. Widzę — grzechotka. Ładna. Wymalowana na buzi dziecka. Sześćdziesiąt złotych. Kupię. Zawinię.

Przychodzę do domu i pokazuję grzechotkę ciotce.

— Popatrz, ciociu, jaka ładna! Kupię dla dziecka Pipczyńskich.

Obejrzała ciotka grzechotkę i powiada:

— Ładna, owszem, ale nie dla dzieci.

— Jaki? Dlaczego?

— Bo, widzisz, grzechotka składa się ze spojonych ze sobą dwu gutaperkowych półówek. Otóż kant, powstały w miejscu spojenia, ma zbyt ostre załomy. Dorosły się o niego nie skaleczy, ale niemowlę mogłoby sobie rączkę zadrasnąć. Dawać jej więc niemowlęciu do rączki nie można.

Obejrzałem grzechotkę i przyznałem ciotce rację. Rzeczywiście, fatalny kant. Niemowlę pokaleczyłoby sobie rączki. Darować nawet nie wypada. Pomyślą rodzice, że na ich świeżo urodzoną pociechę uplanowałem niecny zamach.

A szkoda — taka ładna grzechotka. Potrząsnąłem nią parę razy, pogrzechotałem. Przyjemna w dźwięku. Poszedłem do spółdzielni, żeby zamienić.

— Niestety — powiadają — nie możemy. Wszystko mamy zaksięgowane. Taki towar dostaliśmy z fabryki.

Zabrałem grzechotkę, potrząsnąłem nią parę razy i myślę, co z nią zrobić? Już wiem. Miałem sześciociesiętną siostrzeniczkę Alę.

Dąłem jej grzechotkę przy pierwszym spotkaniu. Obraziła się.

— Cóż to — powiada — wujaszek mnie bierze za dziecko? A ja — powiada — już chodzę do przedszkola!

Zawstydzilem się i wziąłem grzechotkę z powrotem. Położyłem na biurku i od czasu do czasu sobie grzechoczę, ale myślę, co z nią zrobić?

Miałem w biurze sekretarkę, pannę Wandę. Miła było dziewczę i ładne, chociaż biust, hm, hm, tego... zanadto wydatny... Przymiosłem jej grzechotkę i mówię:

— Panno Wandziu, chciałem pan zrobić prezent za pilną pracę.

A ona poczerwieniła jak burak i powiada:

— Więc i pan mi zaczyna dokuczać? Wszystkie koleżanki w biurze mi dokuczają, że mam duży biust, bo karmię dziecko. A ja, nieprawda, jestem panna. A biust mam taki po mamusi. U nas w rodzinie wszystkie takie biusty.

I w płacz. Ledwie ją przeprosiłem przy pomocy pudełka pomadek za trzyzłoty złotych i zabrałem grzechotkę z powrotem.

Myślę: komu by ją podarować? Dąłem ciotce.

A ciotka jak nie fulenie na mnie: — Cóż ty — powiada — smarkaczu, myślisz, że przeszłam na dziecienny rozum?! Zabierz sobie ten swój skarb, idioto!

I zabrałem. Położyłem na biurku i od czasu do czasu sobie grzechoczę. Nawet, wiecie, nabrałem pewnego smaku: — dużo w tym beztrudnej radości życia. Za każdym razem czuję się coraz młodszy. Jeśli tak dalej pójdzie, wkrótce poczuje się, jak nowonarodzony. Cóż za świetny środek odmładzający. Wszystkim polecam kupować takie grzechotki i grzechotać w wolnych godzinach.

Śmiechy i uśmiechy

— Panie Malowańczyk, powiedz mi pan —

— Co to pańskie czyste kołnierzyki?

— Co to znaczy kto? — Ja!

— No to, dlaczego masz pan ciągle brudny kołnierzyk?

— Brudny??? To nie brudny — to od szyl... *

Do zmarłego niedawno literata Przeclawa Smolika skarżył się jeden z łódzkich malarzy:

— Proszę sobie wyobrazić, że są durnie, którym się moje obrazy nie podobają.

— Niech się pan pocieszy — odparł z uśmiechem Smolik — są także durnie, którym się pańskie obrazy — podobają... *

Amerykański przedsiębiorca wchodzi do swojego magazynu przez tylne wejście i spostrzega chłopca, który stoi, oparłszy się o ścianę, nie nie robiąc i gwizdząc...

— Stuchajno, młodzieńcze, ile ty zarabiasz?

— Dziesięć dolarów tygodniowo, panie.

— Masz tu dziesięć dolarów — i żeby cię tu więcej nie było!...

Przedsiębiorca idzie parę kraków i pyta pierwszego spotkanego subiekta:

— Jak długo ten młodzieniec był u nas zatrudniony?

— Nie był zupełnie, panie szefie — przystanął tu tylko na chwilę, bo do nas coś przyniósł!...

— Czy pan nie znajduje, że moja żona wspaniale śpiewa?

— Jak pan mówi, proszę?

— Powtarzam, ja mniemam, że pan jest również zdania, iż moja żona ma wspaniały głos — tak mi się przynajmniej zdaje...

— Przepraszam pana, może pan będzie łaskaw jeszcze powtórzyć — ale nie mogę rozróżnić ani jednego pańskiego słowa, dopóki ta osoba tam koło planu wrzeszczy tak przeraźliwie!...

— 0 : 0 —

WRAŻENIE

Aktor E. opowiada o wrażeniu, jakie zrobił na pewnym wieczorze artystycznym.

— Mówię wam — objaśnia zebrałym — mój występ doprowadził publiczność do szatanu Nie — tylko: bis, bis. Bisują raz: klaniam się, chęć zejść ze sceny... Gdzie tam! Nie puszczaają: bisują po raz drugi: oklaski i wyćcia! Wywołują moje nazwisko, tupią. Cóż robić? Bisują po raz trzeci... — Po raz trzeci? — dziwi się ktoś z towarzysztwa. — Niesłychane! I długo pan tak bisował?

— Bardzo długo — oświadcza z zażenowaniem aktor — około trzeciej w nocy podchodzi do mnie dyrektor z intendentem i mówią: NO, MY JUŻ DŁUŻEJ NIE MOŻEMY CZEKAĆ, MA PAN KLUZĘ OD TEATRU, JAK SIĘ SKONCZY — PROSZĘ ZAMKNAĆ.

— Ach, doskonale, doskonale! — cieszy się doktor M. — I puls lepszy i język! Świetnie! Widzę, że pan ściśle szedł za moimi przepisami.

— E, gdybym tak ściśle poszedł za nimi, dumałbym kark.

— Dlaczego?

— Bo wyrzuciłem je z trzeciego piętra przez okno.

Jerzy Zajączkowski

A ja wręcz przeciwnie!

Gdy w życiu — powiedzmy — niebardzo się składa, niejeden rozpacza, tysiące i biada. Chce topić się zaraz, chce mrzeć gdzieś w ukryciu, by w dziwny ten sposób się zemścić na życiu. A ja vice versa, ja śmieję się z biedy i cieszę się, cieszę się, cieszę się wiedzy. Ja skaczę z radości (coż rozpacz pomoże?) albowiem wiem dobrze, ŻE MOGŁO BYĆ GORZEJ!...

Gdy w Danii wrabiał nam 8:0, to zaraz kibiców pesymizm zeżera. I rozpacz i smutek, żaloba i żaloba, że nawet tej jednej się zdobyć nie dało. A ja vice versa, a ja przy głośniku, cieszyłem się raczej z takiego wyniku. Że osiem jedynie? Hosanna! Daj Boże! Albowiem wiem dobrze, ŻE MOGŁO BYĆ GORZEJ!...

Niejeden narzeka na wymiar podatku, że mniej miał dochodów, a więcej wydatków. I wnosi sprzeciw, odwołania plik wnoszą, i w rączkę coś wtyka i błaga i prosi. A ja vice versa, ja (choć to drogo) to tylko tą jedną, tą prostą mknę drogą. Łapówek nie dają, ponieważ wiem to, że gdy da się łapówkę TO MOŻE BYĆ DROŻEJ!...

WESOŁY GŁOS

Adam Rogalski

O jeden siwy włos

Właśnie skończyłem pisać humoreskę, gdy żona pochyliła się nade mną i powiedziała ze zdziwieniem:

— Czekaj... Przepraszam, cię, ale ty masz siwy włos!

— Kto? — spytałem nieprzytomnie, oderwany nagłe od pracy.

— No — ty! Przecież nie Duszyński!

— Ja? No, to co ci przeszkadza? Niech sobie rośnie!

— Ależ daj spokój! Jesteś jeszcze dość młody, po co chodź z siwizną na skroni?

— Ech, zaraz „z siwizną”!... Jeden włos!...

— Właśnie dlatego że jeden, łatwo go usunąć. Pozwól, zaraz go wyrwę.

I żona chwyciła paluszkami jakiś włos i szarpnęła. Wydałem lekki okrzyk bólu.

— Wyrwałaś? — spytałem.

— Tak! Nie... To nie ten! Popatrz! Uciekł mi!... Ale teraz już wyrwę!...

— Daj spokój, to boli.

— No, cicho, cichusio, synećku! — powiedziała pieszczotliwie — Chwilczka bólu i będziesz wyglądał o dziesięć lat młodziej! Siwe włosy okropnie dodają lat.

Znów szarpnęła — tym razem wyrwała kilka włosów. W oczach zakręciły mi się łzy, ale zacisnąłem zęby.

— Jest?

— Zdaje się, że tak... Nie! Wymknął się, bestia! Ale teraz już go trzymam... No: raz, dwa i —

Zawyłem z bólu! Tym razem żona wyrwała mi całą kępę włosów.

— Co jest, psiakrew — spytałem z wściekłością.

— Będziesz się śmiał — odparła żona słodko — ale nie... Co za figlarny włos! No, ale tym razem —

Zadzwonił dzwonek. Żona poszła otworzyć drzwi. Wróciła ze swą przyjaciółką, Alą.

— Popatrz, Alu, jacy ci mężczyźni niewdzięczni! — paplała żona — znalazłam u mojego staruszka siwy włos na prawej skroni, chce

mu go wyrwać, a on jeszcze robi mi awantury.

— Ja — awantury?... — mruknąłem.

— A robiś, robiś, synećku! — zawołała znów pieszczotliwie żona.

— Bo ty jakoś niezdarne wyrwasz ten włos — powiedziałem z rozdrażnieniem — Już wyrwałaś z tuzin, a ten ciągle siedzi!

— A czym ty wyrwasz? — zainteresowała się przyjaciółka — Palcami? Kobięto, czyż nie masz szczypczyków?

— Mam.

— To daj. Zaraz wyrwiemy panu Adamowi.

Przyjaciółka trzy razy szarpała szczypczykami — trzy razy wylem z bólu i wściekłości — lecz siwy włos trwał na swym stanowisku.

— Szatański włos! — zażartowała przyjaciółka — Ale wiesz co? — zwróciła się do żony — Ty wyszukaj go palcami, a ja uchwycę szczypczykami i szarpnę!...

Tak też uczyniły. W wyniku tej manipulacji znowu postradałem parę tuzinów włosów.

— Dajcie mi, do diabła, spokój święty! — krzyknąłem brutalnie.

— No, skoro się tak denerwujesz — odparła żona wyniośle — to rzeczywiście damy ci spokój! Chodź z siwym włosiem, jak jaki staruszek!

— A wiesz, nawet ten siwy włos nieźle wygląda. Interesująco — wtrąciła Alą.

Obie kobiety wyszły do drugiego pokoju. Zostałem sam. Ale nie długo cieszyłem się samotnością. Przyszedł Edward, którego zaprosiliśmy na karty Edward przywitał się ze mną. Zauważyłem, że bacznie mi się przygląda.

— Tak, taak... — powiedział kiwając głową przyjacieli — Starzejemy się, mój drogi!

— Zauważyłeś ten włos? — Spytałem z niepokojem.

— Jaki włos — Zauważyłem, że fatalnie tyśiesz. I to bardzo oryginalnie. OD WCZORAJ WYŁYSIAŁ CI CAŁA PRAWA SKRONI

Głos Kobiet

Demoralizujące wpływy wojny odbiły się ujemnie na części naszej młodzieży. Opieka, dobre słowa, zyczliwość z naszej strony mogą być dzisiaj w stosunku do niej jednym z najskuteczniejszych środków pedagogicznych.

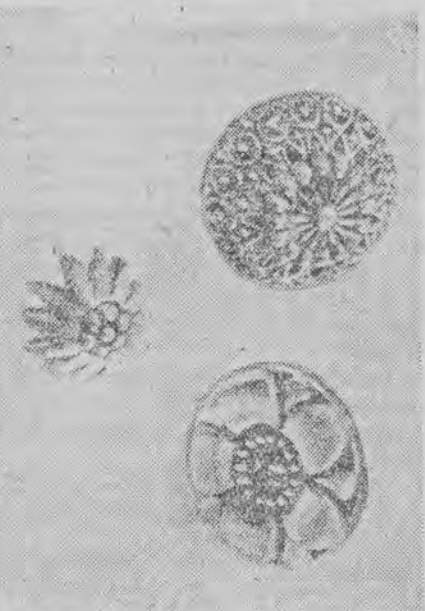
O szczepieniu przeciw gruźliczym

Młodzież szkolna została w roku bieżącym poddana szczepieniu przeciw gruźliczym. — Szczepienia te przeprowadzała specjalna Misja Duńskiego Czerwonego Krzyża. Wszystkie matki były zorientowane w tym, że akcja ta we wszystkich szkołach łódzkich była prowadzona, nie wiele jednak spośród nich zdaje sobie sprawę na czym istota szczepień polegała. — Tych kilka uwag pomoże zorientować się rodzicom jaki jest cel szczepień i jakie z ich przebiegu wnioski w stosunku do zdrowia własnego dziecka należy wyciągnąć.

Zanim dziecko otrzyma zastrzyk uodporniający przeciw gruźliczym BCG poddawane jest badaniu próbnym mającym na celu stwierdzenie czy organizm zetknął się już z tą chorobą. Badania te przeprowadzane są w sposób następujący. Dzieciom do lat 10-ciu przykładają pod lewym obojczykiem t. zw. plaster Moro z maścią tuberkulinową. Dzieciom ponad lat 10 szczepi się odczyn Mantoux.

W razie wątpliwości czyni się kilkakrotne próby z większym nasileniem t. zw. Montaux 1, 2, 3 i dopiero po uzyskaniu zupełnej pewności, że organizm nie został zakażony gruźlicą tzn. o ile nie następuje zaczerwienienie — daje się zastrzyk BCG. Mylnie przyjęło się wśród matek mniemanie, iż zaczerwienienie jest równoznaczne z chorobą. Zaczerwienienie jest tylko dowodem, że organizm zetknął się z zarazkami gruźlicy. O ile organizm był zdrowy i silny, a zrazków było mało i nie były jadowite zaistniał wewnętrzny proces walki, w którym organizm zwyciężył i uodpornił się samodzielnie. Jeżeli jednak zarazki gruźlicy jadowite i w dużej ilości zaatakowały organizm słaby zwyciężyły go z pewnością. Zaczerwienienie występujące po próbnym szczepieniu, jest więc sygnałem, że należy zaprowadzić dziecko na badanie rentgenologiczne i wewnętrzne aby móc w porę rozpocząć walkę z chorobą i zniszczyć ją w zarodku.

Jak się UBRACĆ



Niezbędną pozycję w garderobie każdej kobiety stanowią latem kretonowe lub płóciennicze suknie najodpowiedniejsze do noszenia na wsi.

Na pierwszym rysunku widzimy dwie sukienki z których pierwsza uszyta jest z kretonu deseniuowego. Przybrane jej stanowi szarfa i kołnierzyk sporządzone z jednobarwnej bawełnianej tkaniny. Sukienka ta jest tak prosta w kroju, że każda z nas może ją własnymi siłami sporządzić. Druga zademonstrowana na rysunku sukienka uszyta jest z jedwabiu przeznaczonego do prania. Jeśli chcemy oszczędzić naszych kieszeni możemy ją uszyć i ze zwykłej surówki. Ta tkanina jednak przed uszyciem winna być spr-

na i wygotowana, gdyż normalnie bardzo się kurczy. Sukienka ta składa się z szerokiej kłozowej spódnicy, stanika bez rękawów i bolerka. Wykończeniem jej jest barwna plisa, umieszczona na spódnicy i stanowiąca obramowanie zaklećka.

Trzecia sukienka uszyta jest z tkaniny bawełnianej w szerokie pasy. Spódnicy posiada szeroką, dość obcisły stanik, do którego przyszyte są rękawy w kształcie pelerynek.

Trzeci rysunek przedstawia tak modne tego lata pilsy, które w zależności od tego z jakiego zostały sporządzone surowca zdobędą zarówno nasze kretonowe jak i wżytowe sukienki.

Konserwy z jagód na zimę

Świeże jagody przebrać, opłukać i napelnąć nimi butelki uprzednio wyparzone i osuszone. Napelnione owocem butelki należy zakorkować i wstawić do gorącego piecyka (w odpowiednich odstępach, aby jedna butelka nie do tykała drugiej). Butelki powinny pozostać w piecu, aż do jego całkowitego ostygnięcia. Butelki po wyjęciu z pieca należy zalakować lub zalać parafiną. Tak zakorkowane jagody smakują jak świeże. Służą doskonale na zupę, kisiele, a nawet i porogi. W podobny sposób możemy konserwować i inne drobne owoce na zimę np. czarne wiśnie.

Oszczędzaj paliwo i własną kieszeń

Dogotowywacz — wyręka gospoisi

Nie wszystkie gospodynie używają w swym gospodarstwie tak praktycznego sprzętu, jakim jest **dogotowywacz**. Posiadanie dogotowywacza, który łatwo może być sporządzony własnymi siłami, zapewni znaczną oszczędność paliwa w kuchni i ułatwia pracę przy sporządzaniu posiłków. Aby sporządzić dogotowywacz należy przygotować dwie skrzynie, większą i mniejszą. Mniejsza musi być tej wielkości, by mieścił się w niej jeden albo dwa garnki (zależnie od potrzeb domu). Skrzynie tę objamy od wewnątrz wójtakiem. Dno jej wyściełamy warstwą dobrze ubitego papieru, słomy, siana lub pierzy. Poczmy tak przygotowaną skrzynię wstawiamy do skrzyni większej. Pustą przestrzeń między ściankami skrzynki zapelniamy wełnianymi skrawkami materiału, słomą lub papierem. Za przykrycie skrzynki służy nam drewniane denko, obite grubym wójtakiem.

Potrawy przeznaczone do ugotowania w dogotowywaczu muszą być uprzednio gotowane na ogniu. Dopiero gdy utrzymują się dłuższy czas w punkcie wrzenia umieszczamy je w skrzynce. Luźne miejsca między naczyniem, a ściankami dogotowywacza uszczelniamy kawałkami flaneli, w którą zawijamy garnki zdjęte z ognia. Po umieszczeniu garnka w mniejszej skrzynce przykrywamy ją denkiem i kawałkami grubej tkaniny, a następnie denkiem od wierzchniej skrzyni. Po paru godzinach wyjmujemy z dogotowywacza ugotowaną już gorącą potrawę.

Najlepiej do gotowania tym systemem nadają się potrawy, które się muszą długo gotować, a więc fasola, rosół itp. Aby mieć ziemniaki z dogotowywacza wystarczy tylko je zagotować i odlać z nich wodę, w skrzynce dojdą w ciągu półtorej do dwóch godzin. Jarzyny zagotujemy na ogniu w odrobinie

wody w dogotowywaczu po dwóch trzech godzinach się ugotują, dopiero po wyjęciu ich z dogotowywacza przyprawiamy je do smaku. Postępując się dogotowywaczem pamiętać należy o tym, że nie należy go otwierać i zaglądać do potrawy, gdyż powoduje to obniżenie temperatury w dogotowywaczu.

Dola kobiet w koloniach Nędza — głód — choroby

Ostatnia Sesja Komitetu Wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet wiele uwagi poświęciła omówieniu warunków życia kobiet krajów kolonialnych. W roku ubiegłym została powołana przez Światową Organizację Kobiecą specjalna Komisja, której powierzono zbadanie, jak żyją kobiety w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Komisja ta po zwiedzeniu krajów kolonialnych azjatyckich złożyła dokładne sprawozdanie na plenum Komitetu Wykonawczego w Rzymie.

Pani Simon Bertrand, przewodnicząca Komisji, podkreśliła w swym sprawozdaniu, że w większości krajów kolonialnych, eksploatowanych przez państwa kapitalistyczne, warunki bytu ludności przedstawiają się tragicznie — panuje nędza, głód, choroby. W zwią-

ku z tym, sytuacja kobiet jest bardzo ciężka. Omawiając warunki w jakich żyją kobiety indyjskie pani Bertrand stwierdziła, że w okresie głodu w Bengalu (protektorat angielski) w roku 1943 zginęło z głodu na skutek braku jakiegokolwiek pomocy ponad 3 miliony mieszkańców. — W tym czasie 30 tysięcy kobiet zostało prostytutkami, aby móc żywić swoje dzieci.

W Indiach 30 procent ludności wiejskiej nie posiada swej ziemi, a więc istotnej podstawy życia rodziny. W wiosce, którą zwiedziłam — mówiła p. Bertrand — tylko 5 procent ludności posiada krowy, a jadał raz dziennie, tylko w okresie zbiorów posiłki spożywali dwa razy dziennie. 98 procent kobiet w Indiach nie umie ani czytać, ani pisać.

W przemyśle indyjskim pozostającym całkowicie w rękach kapitalistów angielskich, kobiety zarabiają dwa razy mniej niż mężczyźni. Nie istnieją w Indiach umowy zbiorowe dla pracowników przemysłowych jest rzeczą oczywistą, że i kobietom indyjskim nie przysługują w tych warunkach żadne prawa polityczne.

Mówiąc o sytuacji kobiet Annamu p. Bertrand wspomniała o tym, że na tych terenach dzieci są zatrudniane po 12 godzin dziennie za groszową płacę. Kobiety pracujące na plantacjach pracują z dziećmi małymi przywiązanymi do grzbietu. Często są wypadki że kobiety zatrudnione są wraz z swymi dziećmi. Dzieci traktowane są jako siła pomocnicza pracująca bez wynagrodzenia. Wszystkie robotnice rolne otrzymują ży-

wienie jedynie raz dziennie. Małe dzieci 6-8-letnie używane są w miastach do czyszczenia ścieków. Zatrudnienie tak małych dzieci motywowane jest tym, że tylko one mogą tę pracę właściwie spełniać ze względu na swój drobny wzrost.

Mimo niestychanie ciężkich i prymitywnych warunków w jakim żyje ogół ludność w krajach kolonialnych zaczyna wśród nich wielkować dążenie do poprawienia warunków bytu i stanowiska w społeczeństwie. Delegatki Komisji zetknęły się w Indiach i w Birnie z „ligami wiejskimi”. Są to organizacje skupiające miliony członków i prowadzące walkę z wielkimi posiadaczami wiejskimi. Kobiety odgrywają dość poważną rolę w tym ruchu. Kobiety indyjskie, robotnice przemysłu biorą solidarny udział w strajkach o poprawę bytu i często swą postawą decydują o ich zwycięskim przebiegu. Kobiety organizacje hinduskie i malajskie pracują w rozproszeniu. Tworzą się na podstawie konkretnych potrzeb terenu. Ostatnio obserwowany jest ruch konsolidacyjny. Kilka spośród nich zgłosiło już nawet swój akces do ogólnie światowej Federacji Kobiet. Na sesji SDFK w Rzymie postanowiono zwołać jeszcze w roku bieżącym wielką konferencję kobiet z kolonialnych krajów azjatyckich. Celem tej konferencji będzie dopomożenie w zjednoczeniu ruchu kobiecego tych krajów, oraz zebranie materiałów ilustrujących położenie kobiet i dzieci w krajach kolonialnych — celem przestania ich do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Nasze przepisy gospodarskie

LEGUMINA Z WIŚNIAMI

Przepis ten jest dość staroświecki. Bierzemy na sporządzenie ciasta tyleż cukru mąki, masła ile waży jaja na jego upieczenie i rzetelnie. Na 6 jaj bierzemy pół kg. wiśni i jeden proszek do pieczenia.

Masło, żółtka i cukier ucieramy razem, dosypując po trochu mąkę zmieszana z proszkiem. Na końcu dokładamy ubita pianę z białek i wiśnie bez pestek. Wszystko lekko mieszamy. Rondel dobrze wysmarowany masłem posypać należy buleczką i dopiero umieścić w nim przygotowane ciasto. Ciasto trzymamy w piecu przez godzinę. Temperatura

pieca na początku nie powinna być zbyt wysoka, gdy ciasto wyrośnie piec może być gorętszy. Ciasto to może być nie tylko pieczone w piecu, ale i ugotowane w formie budyniowej, gotujemy je wówczas przez półtorej godziny.

LEGUMINA Z SERA

Utrzeć pół kilograma twarogu z jedną czwartą litra śmietany kwaśnej, dodając po jednym, cztery żółtka oraz 10 dkg. cukru zapachy. Wszystko lekko wymieszać z pianą ubłą z 4-ch białek, wyłożyć do wysmarowanej masłem i wysypanej buleczką formy piec w gorącym piecu.